Nr 13. Niedziela, dnia 1 kwietnia 1923 Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika l. 20.

Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna l. 27. I.

Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280—25.

Rękopisów, także i nieprzyjętych Redakcja nie zwraca.

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami.

Organ urzędowy Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor naczelny

Prof. Bronisław Janowski.

Prenumerata kwartalna: 5 złotych polskich (przy obecnym kursie 7.500: Mk 37.500). — Dla członków Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie 10% opustu.

Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości jednołamowej w trzyszpaltowym układzie Mk 500·—, na pierwszej stronie okładki Mk 750·—; drobne za 1 słowo Mk 900·— minimalnie Mk 5.000·—. Należytość za drobne ogłoszenia należy przysłać z góry.

Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

TREŚĆ:

Składajcie książki rolnicze lub ofiary pieniężne na ich kupno dla

OSADNIKÓW POLSKICH NA WSCHODZIE!

Dary i gotówkę przyjmuje Komitet Towarzystwa Gospodarskiego, Lwów, Kopernika 20.

Czas odnowić prenumeratę!

Wobec urzędowego wprowadzenia miernika złotego zdecydowaliśmy się zastosować go przy obliczaniu prenumeraty, zamiast ceny żyta, począwszy od drugiego kwartału b. r., t. j. od 1. kwietnia.

Prenumerata kwartalna wynosi odtąd 5 złotych polskich, a ekwiwalent w markach polskich zależy od urzędowego kursu złotego w chwili zapłacenia; obecnie zatem, przy kursie 7500, uiścić należy na kwartał Mk 37.500.

Prosimy usilnie naszych Szan. Czytelników, ażeby zechcieli bezzwłocznie po otrzymaniu tego numeru przekazać nam powyższą kwotę zapomocą załączonego blankietu P. K. O. Każda zwłoka naraża Ich na ryzyko podniesienia kursu złotego, nam zaś niezmiernie utrudnia nasze zadanie i spowoduje niepotrzebną korespondencję.

Kwoty zaległe za poprzednie kwartały, obliczone wedle ceny żyta, prosimy nam bezzwłocznie przekazać wedle rozesłanych obliczeń, gdyż dalsza wysyłka pisma nastąpić może tylko po wyrównaniu całej prenumeraty.

Administracja.

Z ZAKŁADU UBEZPIECZENIA OD WYPADKÓW.

W sprawie ubezpieczenia robotników od wypadków.

Pod tytułem powyższym ukazał się w nrze 2 „*Rolnika*“ z r. b. artykuł p. Andrzeja Tretiaka, w którym Autor wzywa „Zakład ubezpieczenia od wypadków“ do dania odpowiedzi na łamach „*Rolnika*“ na wywody swoje o ubezpieczeniu od wypadków, pracowników gospodarstwa rolnego i leśnego,

Czyniąc zadość temu wezwaniu, Zakład ubezpieczenia od wypadków nadesłał nam odpowiedź, brzmiącą w streszczeniu jak następuje:

Na wstępie artykułu swego p. T. kwestjonuje wogóle wartość ustawy, o ubezpieczeniu pracowników rolnych od wypadków, i czyni to po 33 latach obowiązywania w Małopolsce ustawy o ubezpieczeniu maszynowych robotników rolnych i po 36 latach obowiązywania w Poznańskiem ustawy, o ubezpieczeniu wszystkich pracowników gospodarstwa rolnego.

Okoliczność ta, wraz z całemi tomami literatury, spisanemi w ciągu dziesiątek lat, na temat obowiązkowego ubezpieczenia od wypadków także pracowników rolnych, zwalnia nas zupełnie od uzasadniania potrzeby tego urządzenia państwowo-społecznego.

Według ustaw austrjackich, obowiązujących w tym przedmiocie w Małopolsce, ustawowe ubezpieczenie od wypadków przeprowadza korporacja publiczno-prawna pod nazwą: „Zakład ubezpieczenia od wypadków“.

Na czele Zakładu stoi kolegjum, złożone z przedsiębiorców i ubezpieczonych (wybranych z grona członków Zakładu), tudzież osób, powołanych przez Rząd, na propozycję Wydziału krajowego.

Korporacja ta oparta jest na zasadzie wzajemności, która to wzajemność pojęta jest tak ściśle, że zeznawanie w obliczeniach opłaty dat, ukrócających instytucję ubezpieczenia, Trybunał kasacyjny kwalifikuje jako zbrodnię oszustwa, popełnianego na szkodę współczłonków-przedsiębiorców, ponoszących ciężar ubezpieczenia.

Oczywiście ta ewangeliczna obowiązkowość i wzajemność przedsiębiorców została tylko w zamiarach ustawodawcy, praktyka zaś wykazała co innego.

Wiadomo bowiem powszechnie, z jakiemi trudnościami i oporem szło w b. Galicji zbieranie opłat publicznych, ile pracy Zakładu i władz państwowych wymagało uzyskanie od przedsiębiorców zeznania opłaty i kilku koron premji, które według ustawy wpływać miały nawet bez wezwania i z całą rzetelnością. Przestrzeganie ustawy i naglenie opornych było obowiązkiem Zakładu, co oczywiście sympatji jednać nie mogło. Szczególniej sfery rolnicze odznaczały się niechęcią ku instytucji, dla której dwa razy do roku trzeba było pisać arkusze obliczeń, lub płacić grzywnę, gdy się tego nie uczyniło w terminie.

Po wejściu w życie ustawy (polskiej) z 7 lipca 1921, rozszerzającej ubezpieczenie pracowników rolnych na wszystkie czynności gospodarstwa, Zakład przewidywał trudności, połączone z praktycznem przeprowadzeniem takiego przepisu, zaznaczając to wyraźnie w sprawozdaniu z czynności za rok 1920.

Dla gospodarstw większych, z personalem administracyjnym, zeznanie opłat nie powinno było nastręczać trudności, gdyż ustawa każe opłacać premię od zarobku wszystkich osób, w gospodarstwie zatrudnionych, i od pełnego wynagrodzenia gotówką i świadczeniami w naturaljach. Zesumowanie tych płac według list i obliczenie świadczeń ceny targowej jest rzeczą łatwą, zwłaszcza, że formularze Zakładu zestawienie takie znacznie upraszczają.

Trudniejsze jest zestawienie kosztów robocizny tam, gdzie się jej wcale nie rejestruje i dla takich gospodarstw Zakład zamierzał wprowadzić ryczałtowy sposób obliczania robocizny, a to według obszaru gospodarstwa.

Ku temu celowi zwróciliśmy się niedługo po wejściu w życie ustawy z 7 lipca 1921, do profesora Politechniki lwowskiej, p. Henryka Górskiego, z prośbą, o wypośrodkowanie ilości dni roboczych przy uprawie 1 hektara roli, łącznie z gospodarstwem domowem i z uwzględnieniem stopnia intensywności i kierunku gospodarstwa.

Rezultat tej opinji streszcza się w cyfrach następujących:

Gospodarstwo intensywne na 1 ha do 80 dni.

Gospodarstwo ekstensywne na 1 ha do 50 dni.

Gospodarstwo małe włościańskie na 1 ha od 53 do 60 dni.

Gospodarstwo łąkowo-pastwiskowe na 1 ha do 40 dni.

Opinja powyższa, wykazująca robociznę znacznie niższą od podanej w dziele: *„Lehrbuch der Landwirtschaft von Dr G. Krafft IV B. Betriebslehre 1919"* str. 101, spotkała się także z przychylną oceną prof. p. Bron. Janowskiego, a w praktyce znalazła zupełne uzasadnienie i potwierdzenie w obliczeniach opłaty, zeznawanych za II półrocze 1921, przez właścicieli gospodarstw rolnych.

Osiągnąwszy takie rezultaty, Zakład, na żądanie rolników, ryczałtowego obliczania opłat, stosował normy powyższe i polecił swoim inspektorom czynić to samo podczas objazdów na prowincji. Oczywiście wolno zawsze przedsiębiorcy, o ile normy Zakładu wydają mu się za wysokie, sporządzić obliczenie zarobków i opłaty z własnych list płac i ksiąg gospodarczych i w ten sam sposób bronić się również przeciw ewentualnemu wymiarowi opłaty, lub dopłaty z urzędu.

Z przedstawienia powyższego wynika niewątpliwie, że norma Zakładu w kwestji dniówek oparta jest na zdaniu zupełnie miarodajnych czynników fachowych i na doświadczeniach faktycznych.

Kończąc na tem kwestję normy dniówek, dodać musimy, że obliczenie opłat według tej normy dokonywane bywa mnożeniem liczby dniówek, z całego obszaru gospodarstwa rolnego, przez przeciętny w danem półroczu zarobek dzienny najemnika.

Opłatą, uzyskaną w ten sposób, Zakład pokrywać ma ryzyko wypadków wszystkich pracowników gospodarstwa, a więc i ewentualnie urzędników, dozorców, rzemieślników, służby stałej i t. p., pobierających zarobki bezwzględnie wyższe od najemnika dziennego. Okoliczność ta, czytelnikom nieuprzedzonym, pozwoli dojść do wniosku, że norma Zakładu wcale wygórowana nie jest, jeżeli się zważy, że dzień roboczy, przyjęty w normie, daje Zakładowi opłatę wyłącznie od najniższych zarobków, a ryzyko ubezpieczenia i koszt tego ubezpieczenia, są dla Zakładu zawsze wyższe od otrzymanej tą drogą premji.

Każdy zresztą wymiar Zakładu daje interesowanemu właścicielowi prawo zaczepienia go przed Władzą administracyjną, gdzie właściciel ma możność ewentualnego wykazania jego niesłuszności i sprowadzenia go do należnej ustawowej opłaty.

Drugą kwestja, którą p. T. uważa za zasadniczą w swoich rozważaniach, to kwestja oceny wartości naturaljów, pobieranych przez pracowników. W myśl ustawy naturalja oblicza się według miejscowych cen targowych,

ROMAN PETELENZ.

Dwie drogi.

Et haec facienda et illa non ommittenda.

Pisząc mój pierwszy artykuł, o harcerstwie na wsi, i oddając go do druku redakcji *„Rolnika"*, nie sądziłem, że znajdzie wśród kół ziemiańskich tak silny oddźwięk *pro* i *contra*. Tymczasem rozmowy z szeregiem bardzo wybitnych gospodarzy, a ostatnio artykuł p. Stanisława Zalasińskiego, uświadomiły mi w całej pełni znaczenie uspołecznienia wsi. Tembardziej pragnąłbym, żeby praca nad niem rozpoczęła się jak najprędzej i do tego dążyłem pisząc mój artykuł w nrze 4 *„Rolnika"*.

Uwagi p. Zalasińskiego, człowieka w pracy społecznej tak wytrawnego, są dla mnie nader cennemi wskazówkami w zapoczątkowanej przezemnie pracy, na niwie wiejskiego ruchu uspołeczniającego, rezultat ich jednak przedstawia się dla mnie, w stosunku do harcerstwa na wsi, zupełnie inaczej, niż konkluzja ich autora.

P. Zalasiński przyznaje słuszność mojemu żądaniu pracy nad ludem wiejskim, sądzi jednak, że harcerstwo nadaje się raczej do pracy w miastach, w miasteczkach, na wsi zaś zaleca tworzenie kół młodzieży płci obojga, kółek rolniczych i kół gospodyń wiejskich. Sprawę dwuch ostatnich organizacyj, jako nie wchodzących w zakres pracy, którą pragnąłbym zainicjować, zostawiam na boku, zajmę się zaś specjalnie pytaniem: Harcerstwo, czy koła młodzieży wiejskich?

Koła młodzieży wiejskiej rozwijały, jak stwierdza autor, zbawienną działalność przed wojną, dziś jednak nie ma kto pracować i to jest naszą własną winą. Otóż małe pytanie:

Czy jest to winą niechęci, apatji, egoizmu, walki stanów i stronnictw, jak to chce widzieć Szanowny autor, czy też poprostu skutkiem przeżycia się systemu pracy. Wojna ludzi zmieniła, zmieniając równocześnie zapatrywania na świat i zjawiska życiowe. Jesteśmy w stadjum, w którem nam dawne formy społeczne nie wystarczają, szukamy form nowych, bardziej do dzisiejszych potrzeb dostosowanych, może więc brak ludzi do pracy, na niwie uspołecznienia wsi, da się wytłumaczyć choć w części tem, że dawne formy pracy stały się za ciasne. Harcerstwo przynoszące wysokie wartości etyczne, w połączeniu z praktycznym sposobem ujmowania zjawisk życiowych, jest zdaje się właśnie tą nową formą pracy, która dzisiejszym wymogom wsi naszej, najbardziej odpowiada.

Albowiem nie jest ono uganianiem po polach i lasach, nie jest organizacją wycieczkową, ale jest najbardziej nowożytnym systemem wychowawczym. Jeden z członków*)

*) Wilhelm Słaby: »O poglądach na harcerstwo«, Przemyśl 1922, odbitka z „Ku świtom".

t. j. cen, któreby ubezpieczony za dane świadczenie zapłacić musiał w miejscu pracy. Zakład oblicza naturalja w myśl przepisów ustawowych i nigdy nie czynił inaczej, wbrew tym przepisom. Są co prawda niekiedy trudności przy ocenie pewnych, nie dających się ściśle określić świadczeń, n. p. użyczanie pastwisk, oddawanie roli pod uprawę, dostarczanie opału z lasu etc., ale i w takich wypadkach Zakład stara się sprowadzić obliczenie do jak najprostszej formy, z jedynem zastrzeżeniem, aby owo obliczenie nie krzywdziło robotnika przy ewentualnym wymiarze renty.

Twierdzenia p. T., że zakład liczy paszę, dostarczoną dla krowy, według ilości mleka, którą krowa „dać może", lub pole według ilości ziemiaków, które ono „może wydać", jako najzupełniej gołosłownego, nie popartego żadnemi faktami, nie uważamy za potrzebne sprostowywać.

Nie możemy jednak pominąć milczeniem mylnego i z duchem ustawy niezgodnego twierdzenia p. T., jakoby wartość pola, oddanego do użytku osobie ubezpieczonej, obliczać należało według dochodu właściciela, a nie ubytkowcy, albowiem ubezpieczeniu podlega nie dochód właściciela, lecz zarobek ubezpieczonego i tylko korzyść ubezpieczonego, odniesiona z udzielonego mu gruntu, może — po obliczeniu wkładów i kosztów pracy — być wzięta za podstawę obliczenia opłaty za ubezpieczenie.

Po wyczerpaniu tematu w dwuch powyższych kwestjach, autor przechodzi do krytyki instytucji, jej ustroju i urzędowania, dochodząc do wniosku, że Zakład nie odpowiada swemu powołaniu, bowiem jest przedsiębiorstwem prywatnem, gospodarującem się nieekonomicznie.

Pierwsze twierdzenie zawiera dwa kardynalne błędy, bo Zakład ani nie jest „przedsiębiorstwem", a tembardziej nie jest „przedsiębiorstwem prywatnem". Zakład natomiast jest pod względem charakteru prawnego korporacją publiczno-prawną, działającą na podstawie ustaw państwowych i stojącą pod kontrolą zarówno Władz rządowych, jako też przedsiębiorców i ubezpieczonych pracowników, oraz całego społeczeństwa. Władze rządowe wykonują kontrolę tę przez swego reprezentanta-komisarza rządowego, który bierze udział w posiedzeniach organów, kierujących Zakładem, t. j. Zarządu i Wydziału administracyjnego, oraz przez zatwierdzenie protokołów posiedzeń Zarządu, oraz sprawozdań rocznych, zamknięć rachunkowych i bilansów.

Przedsiębiorcy, tudzież właściciele gospodarstw rolnych i leśnych i ubezpieczeni, wykonują kontrolę ową przez swych delegatów, zasiadających w Zarządzie, którego uchwały są miarodajne dla całej działalności instytucji. Wreszcie społeczeństwo całe może wykonywać kontrolę tę przez wgląd do sprawozdań rocznych, które Zakład rok rocznie wydaje i, poza osobnemi ogłoszeniami zamknięć rachunkowych i bilansów w „Gazecie Lwowskiej", rozsyła wszystkim starostwom, większym gminom i przedsiębiorstwom. Ze sprawozdań rocznych znowu, po przeglądnięciu ich, przekonałby sią autor, że kontrola ksiąg, rachunków i kasy Zakładu odbywa się corocznie, a wykonuje ją specjalna komisja rewizyjna, wybrana z członków Zarządu.

Z tych powodów dalszy zarzut, iż społeczeństwo nie wie, jak funkcjonuje Zakład, jakie ma dochody i wydatki, i jak administruje funduszami, wbrew podanym faktom, ma chyba na celu rozmyślne obniżanie powagi instytucji w oczach tego społeczeństwa.

Co się tyczy gospodarki Zakładu, to tę autor nazywa nieekonomiczną, a w tym względzie opiera się na cyfrach dwuch pozycyj zamknięcia rachunków za rok 1919, pozycyj wypłaconych rent, oraz kosztów administracyjnych. Istotnie, ten rok przedstawia niekorzystny stosunek wypłaconych świadczeń, do kosztów administracyjnych, ale z tego faktu nie można czynić Zakładowi zarzutu niegospodarności.

Wojna światowa zmieniła do gruntu stosunki gospodarcze i warunki życia. Szybkie obniżanie się wartości waluty i wzrost drożyzny z konieczności pociągnął za sobą znaczne zwiększenie się wydatków administracyjnych, co zresztą jest objawem ogólnie znanym we wszystkich instytucjach.

Na odwrót trzeba mieć przed oczyma fakt, że w r. 1919 obowiązywała jeszcze ustawa dawna, z ograniczeniem *maximum* ubezpieczonego zarobku do kwoty 3.600 koron rocznie, zaczem i renty i opłaty obracały się w sumach zgoła nieproporcjonalnych do stosunków życiowych, które w wydatkach administracyjnych musiały znaleźć wyraz i normalny procent tych wydatków ogromnie podnieść.

Autor, dla uzasadnienia swych wywodów, wybiera z całego rachunku obrotu tylko wspomniane dwie pozycje, dobijając niewłaściwie, do kosztów administracyjnych, stosunkowo znaczną kwotę nieefektywnych wydatków, ale tylko książkowych odpisów, jak odpisanie opłat z powodu nieściągalności, odpisanie zaliczek, odpisanie z inwentarza i z realności. Wyciąganie z tych tylko dwuch pozycyj jakichkolwiek wniosków jest błędne i prowadzi do takich absurdów, jakie popełnia autor w objaśnieniu, że „administracja pochłonęła 55% wydatków Zakładu, czyli innemi słowy: na 100, złożonych przez przedsiębiorców, koron, poszło na administrację 55 kor., na wypłaty dla robotników zaledwie 45 koron".

---

harcerstwa tak go określa: „Harcerstwo jest systemem wychowawczym, którego celem jest przygotowanie młodzieży tak pod względem fizycznym, jak i duchowym do samodzielnej służby obywatelskiej, czyli inaczej mówiąc, harcerstwo wychowuje młodzież na prawych, zdrowych obywateli i obrońców Polski, ludzi twórczych w danym zakresie, świadomych odpowiedzialności za swoją działalność, wyrabia indywidualność".

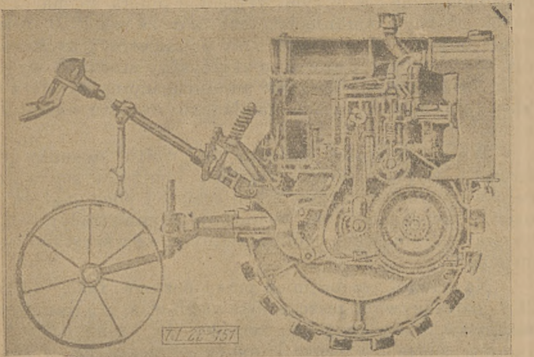
Organizacja Kół młodzieży wiejskiej, już samą nazwą, ogranicza swoją działalność do terenu ściśle klasowego, podczas gdy harcerstwo głosi braterstwo młodzieży harcerskiej nietylko całej Polski, ale całego świata. A nawiązanie nici między wsią i miastem, jakże jest w dzisiejszych czasach pożądane! Wyodrębnianiem zaś organizacyj miejskich i wiejskich wywołamy tylko nowe kwasy i różnice w społeczeństwie, aż nadto zróżniczkowanem.

Żąda p. Zalasiński, żebyśmy szli w lud, mając na ustach słowa Apostoła „miłujmy się wzajemnie". I znowu harcerstwo spełnia to zadanie, albowiem każdy harcerz przyrzeka: „Mam szczerą wolę całem życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie, nieść chętną pomoc bliźniemu, być posłusznym prawu harcerskiemu". „Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim"; „Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza". Żadna chyba organizacja nie zaakceptowała tak silnie miłości bliźniego.

Żąda dalej autor bezpartyjnej i apolitycznej organizacji. Zupełnie słusznie, polityka mas, politycznie niewyrobionych, idzie zawsze w kierunku i za wskazaniami tego, który najwięcej krzyczy. A że nim nie jest najpoważniej myślący, to rzecz stwierdzona. Ale właśnie wśród organizacji wychowawczo-ideowych najbardziej apolityczne jest harcerstwo. Nie dlatego, żeby wszyscy jego członkowie byli bezpartyjni, ale dlatego, że stoi ponad partjami. Potrafiło zgromadzić w swoim łonie wszystkie partje, od skrajnej prawicy do najbardziej lewych ludowców, a nawet socjaliści by się znaleźli. Jeżeli mimo to nietylko się nie rozlatuje, ale przeciwnie coraz bardziej skrzepia i wzrasta na siłach, to najlepszy dowód jego szczerej apolityczności. A więc i tu harcerstwo w zupełności odpowiada wymogom Szanownego autora.

Zarzut że: „czas w późnej jesieni i zimie, szczególnie na wsi, nie nadaje się na harcerstwo", wypływa z niedokładnej znajomości organizacji harcerskiej i jej metody pracy. Podstawą naszej pracy jest pogadanka zastępu, ćwiczenia mają dlatego także wielkie znaczenie w organizacjach miejskich, że chodzi o danie chłopcu ruchu na wolnem powietrzu. Na wsi, z natury rzeczy, schodzą do roli okrasy pracy. Pogadanki natomiast odbywają się co tydzień, są prowadzone w ten sposób żeby każdy z chłopców miał możność wypowiedzenia się i wiem z doświadczenia, że chłopcy z całym zapałem na nie chodzą. Że zima jest bar-

Gdyby istotnie tak było, Zakład przestałby istnieć, ponieważ nie podołałby zobowiązaniom na siebie przyjętym. Błąd przytoczonego rozumowania tkwi w nieznajomości podstaw gospodarki finansowej Zakładu, a nadto w oderwaniu wspomnianych dwuch pozycyj rachunkowych od całości rachunku obrotu. Mianowicie autor nie uwzględnił tego, że Zakład rokrocznie odkłada rezerwy premiowe na pokrycie rent, aż do ich wygaśnięcia. Gospodarka bowiem finansowa Zakładu opiera się na systemie kapitałowego pokrycia, t. zn., zebrane premje w danym roku muszą wystarczyć na pobrycie wszystkich rent, z wypadków zaszłych w danym roku rachunkowym. Zatem, przy ocenie wysokości kosztów administracyjnych, muszą być brane



Czterokonny trekker Midwest.
(Do art. »Francuskie nowe motory do uprawy roli«).

w rachubę nie tylko świadczenia uskutecznione zgodnie z przepisami ustawy, ale głównie przychody z ustawowych opłat przedsiębiorców. Koszty administracyjne w tym roku stoją do opłat w stosunku niecałych 35%. Jest to stosunek wprawdzie niezbyt korzystny, ale nieprzerażający, ze względu że rok 1919 jest pod tym względem przejściowy. Nie wolno bowiem zapominać o tem, że wschodnia i środkowa Małopolska przez I półrocze tego roku była terenem walk polsko-ruskich, które zatamowały bieg życia gospodarczego i uniemożliwiły Zakładowi nakładanie i ściąganie należnych opłat. I po ukończeniu tych walk urzędowanie Zakładu nie mogło być intensywne z powodu tego, że połowa funkcjonarjuszów Zakładu pełniła służbę w wojsku, a władze administracyjne zajęte były więcej odbudową zniszczonych gospodarczych objektów, aniżeli sprawami Zakładu, które z mocy ustawy są związane z urzędowaniem tychże władz. Poza tem zauważyć należy, że stosunek wypłaty świadczeń, opartych na zasadach asekuracyjno-technicznych, a nie przewidujących zupełnie przewrotów w gospodarce przedwojennej do kosztów administracyjnych, nie zadowoli autora tak długo, jak długo będziemy żyli pod znakiem ciągłego spadku waluty i niestosunkowego wzrostu drożyzny. Z objawem takim samym spotka się autor, gdy zaglądnie do sprawozdań rocznych zagranicznych Zakładów ubezpieczenia od wypadków, w państwach nawet o walucie dobrej. To samo wreszcie zjawisko zaobserwuje autor przy badaniu gospodarki innych instytucyj i funduszów publicznych w Polsce, które, opierając się na ustawach i statutach, przewidujących pewne stałe świadczenia i ustalone normy wpływów, nie mogą z natury rzeczy podążać w swej gospodarce za każdą zmianą i przewrotem w stosunkach ekonomicznych.

Nie można więc owego przejściowego, niekorzystnego stosunku świadczeń, do kosztów administracyjnych, uważać za wynik złej gospodarki Zakładu, lecz za objaw panujących warunków społeczno-gospodarczych i życiowych w państwie.

W dalszym ciągu wywodów, autor dowodzi zapomocą niezrozumiałej kombinacji, że taryfa opłat, przepisana rozporządzeniem ministerjalnem dla gospodarstw rolnych, używających sił motorowych (1·60 Mk od 100 Mk zarobków), jest za wysoka, ponieważ wypadki zdarzyć się mogą tylko przy machinach rolniczych. Dowodzenie to jest mylne, jak mylna jest jego przesłanka.

Przedewszystkiem stwierdzić musimy, że rzeczywistość wykazuje coraz to większy napływ doniesień o wypadkach, które zdarzyły się właśnie przy pracy na roli, przy orce, bronowaniu, zwożeniu zbiorów, obsłudze zwierząt itp. Wypadki te, jakkolwiek innego rodzaju, niemniej są ciężkie, aniżeli wypadki, zaszłe przy machinach rolniczych.

Przed 1 lipca 1921, gdy ubezpieczone było tylko ograniczone koło osób, zatrudnionych wyłącznie przy tych machinach, taryfa opłat, ze względu na niebezpieczeństwo wypadku, była stosunkowo wysoka.

Mimo to wymienione przedsiębiorstwa rolne były stale bierne, to znaczy, że premje, odpowiadające powyższemu zaliczeniu, nie pokryły obciążeń wypadków.

Oczywiście nadwyżkę obciążenia tego musiały z konieczności pokryć opłaty z przedsiębiorstw przemysłowych

---

dzo odpowiednim czasem na harcerstwo, najlepiej dowodzi 22 pogadanek, odbytych w miesiącu grudniu, w hufcu sulistrowskim. Żadna inna organizacja taką ilością pochwalić się nie może.

Bibljoteka, czytelnia, kursy rzemieślnicze, przedstawienia, orkiestra itp., są bardzo dobrze organizacji harcerskiej znane, ale na to potrzebny jest *nervus rerum* pieniądz. Sam najlepiej wiem ile trudu i pieniędzy kosztuje dziś urządzenie amatorskiego przedstawienia. A jeżeli pieniędzy niema, to cóż zrobią Koła młodzieży, opierające się właśnie na tych kosztownych urządzeniach? Tymczasem harcerz zawsze znajdzie zajęcie, a w prawie harcerskiem niewyczerpany temat pogadanek, z wiosną zaś, gdy się wyjdzie w pole, to księga przyrody starczy za bibljotekę. Harcerstwo nie pociąga większych kosztów niż Koła młodzieży wiejskiej. Gdzie jest szkoła, grupuje się koło szkoły, gdzie dom ludowy, około domu ludowego. Wciąga w orbitę swej pracy ludzi wszelkich klas i stanów. We wspomnianym hufcu sulistrowskim, komendantem I i III drużyny są nauczycielki ludowe. Na pogadanki przychodzą nietylko harcerze, ale i chłopcy z poza organizacji im się przysłuchują.

Wreszcie harcerstwo kształci charakter i w tem widzi swój cel najważniejszy. Dziś, gdy los Rzeczypospolitej zawisł od wyniku powszechnych wyborów, trzeba nam już nie ludzi, ale mas z charakterem.

A który ruch społeczny — bo o taki ruch tu idzie — da nam te masy, jeśli nie harcerstwo?

Jeśli społeczeństwo nasze doprowadzimy do tego, że na jego słowie „polegaj jak na Zawiszy", jeśli je nauczymy: „kochać Ojczyznę i dla Niej spełniać sumiennie swe obowiązki", „być pożytecznem i nieść pomoc bliźnim", „w każdym widzieć bliźniego", „postępować po rycersku", „miłować przyrodę", być karnem i posłusznem wszystkim swoim przełożonym", „być zawsze pogodnem", „być oszczędnem i ofiarnem", „być czystem w myśli, mowie i uczynku, nie palić tytoniu i nie pić napojów alkoholowych" *), to Polska będzie narodem idealnym a harcerstwo będzie mogło z dumą spoglądać na dokonane dzieło.

Ale do tego trzeba porozumienia się wszystkich ludzi, dobrej woli i poparcia całego światłego społeczeństwa i pracy, pracy i jeszcze raz pracy. W środowiskach szkolnych i robotniczych już ją rozpoczęto, tam harcerstwo coraz silniejsze zapuszcza korzenie, na wieś jeszcze prawie że nie dotarło.

Mamy dwie drogi, wiodące do jednego celu, musimy się choć na jedną zdecydować, a czas nagli.

*) Cytaty z prawa harcerskiego.

Po podciągnięciu od 1 lipca 1921, pod obowiązek ubezpieczenia, wszystkich pracowników gospodarstw rolnych, taryfa opłat, ze względu na obszerne koło ubezpieczonych, uległo redukcji tak, że obecnie taryfa ta wynosi 0·90, 1·20 i 1·60, a od 1 lipca 1922 0·72, 0·96 i 1·28 Mk od 100 Mk zarobków, zależnie od nieużywania, względnie używania w nich rozmaitego rodzaju siły popędowej.

Czy opłaty z tych gospodarstw, wedle przepisanej taryfy obliczone, pokryją obciążenia z wypadków, okaże dopiero przyszłość. Pod tym względem nie mamy jeszcze dostatecznego materjału dowodowego i dlatego wstrzymujemy się od wyrażania w tej mierze jakichkolwiek przypuszczeń.

Nie od rzeczy jednak będzie zaznaczyć, że inspektorat pracy proponował dla gospodarstw rolnych VIII kategorję (obecnie II, III i IV), a to ze względu na ryzyko wypadków przy transportach i obsłudze zwierząt, oraz z powodu używania przy machinach nieukwalifikowanej siły roboczej.

Twierdzenie więc p. T. o wysokości taryfy opłaty jest śmiałe, ponieważ nie opiera się na uzasadnionych dowodach. To też wyciąganie z takiego twierdzenia wniosku o znacznych kwotach złożonych opłat, jest co najmniej niewłaściwe. Przypuszczenie zaś autora, publicznie wyrażone, że opłaty „są użytkowane w sposób, który kontrolować jest trudno“, pomijamy milczeniem, nie chcąc narażać autora na przykre konsekwencje.

Myli się autor, twierdząc, że obecne koszta administracyjne Zakładu wynoszą 66% wpływów. Koszta te bowiem w rzeczywistości wynosiły w roku 1921 niecałe 6% (sześć) wpływów. Za rok ubiegły koszta administracyjne nie są jeszcze zestawione, ale już dziś możemy powiedzieć, że stosunek z roku 1921, nie wiele się zmieni.

Nieprawdziwe wreszcie jest twierdzenie, że Zakład zakupił w Krakowie plac i buduje własny dom.

Jak z powyższego przedstawienia wynika, autor posługuje się w wywodach ogólnikami, które mu były potrzebne do rzucenia cienia na instytucję ubezpieczeniową i do wykazania, że istnienie Zakładu, dla przeprowadzenia omawianej gałęzi ubezpieczenia, jest zbyteczne i wreszcie do wyprowadzenia wniosku o przekazanie tych agend sejmikom powiatowym.

Co do tego ostatniego, to przyjmując, że autor nie jest dostatecznie kompetentny w tych sprawach, jak dał tego dowód w swych wywodach, nie uważamy za potrzebne zbijać jego projektu.

Pomijamy wreszcie wszelkie wycieczki osobiste, jakie autor uznał za stosowne w rzeczonym artykule przeciwko nam poczynić, jak i mylne przedstawienie przez autora przebiegu czynności naszego inspektora w administracji dóbr Szczecińskich, wyjaśnienie tych spraw składamy jednak w ręce Redakcji „Rolnika“, dla ewentualnego zużytkowania, zaznaczamy tylko z całym naciskiem, że poczynione nam zarzuty są zupełnie bezpodstawne.

KAZIMIERZ SZULC-KRZYŻANOWSKI.

Wyniki doświadczeń nad szerokością rzędów, odstępów w rzędach i podgartywaniem buraków cukrowych.

Celem zbadania jaka odległość rzędów, odstępów między roślinami na rzędach, w tutejszych warunkach będzie najodpowiedniejsza, przy uprawie buraków cukrowych, a nadto jak wpływa podgartywanie ich na zbiór korzeni i procentowości w nich cukru, przeprowadzono w roku 1922 szereg doświadczeń w jednym z folwarków, należących do Zarządu dóbr Kazimierza br. de Vaux w Chodorowie na wzór badań, wykazanych swego czasu przez niemieckie towarzystwo rolnicze.

Doświadczenia te, skutkiem niepomyślnego przebiegu pogody w ubiegłym roku, nie dały wprawdzie pewnego poglądu na postawione pytanie, w każdym jednak razie dają pewną podstawę do wysnucia niejakich wniosków, które zresztą należałoby uzupełnić dalszemi próbami.

W doświadczeniach tych zastosowano:

1) odległość rzędów po 40 cm, roślin w rzędach po 18 cm;

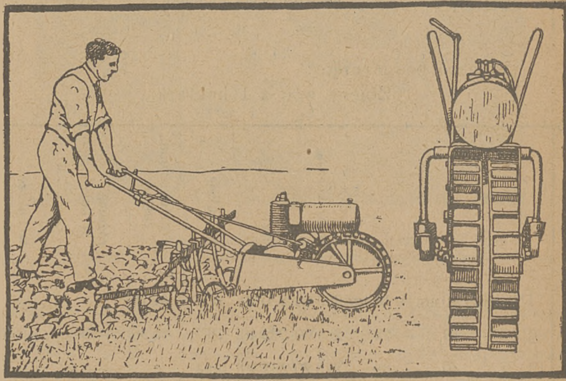
2) odległości rzędów po 40 cm, roślin w rzędach po 22 cm;

3) odległości rzędów po 40 cm, roślin w rzędach po 32 cm;

4) odległości rzędów po 50 cm, roślin w rzędach po 22 cm;

5) odległości rzędów po 60 cm, roślin w rzędach po 22 cm;

Rozmiary każdego poletka wynosiły 250 m². Poletko drugie, czwarte i piąte powtórzono czterokrotnie, poletko pierwsze i trzecie dwukrotnie, prócz tego każde poletko, przy ostatniej obróbce, tylko w połowie podgarnięto.



Trekker ogrodniczy Baynes'a.

(Do art. »Francuskie nowe motory do uprawy roli«).

Siewu buraków dokonano 27 maja ręcznie, ze specjalnie zrobionym siewnikiem, na rolę piasczysto-glinkowatą z domieszką próchnicy, o lekkim spadku ku północy, wyoraną na zimę, znawożoną obornikiem, wywiezionym w zimie i przyoranym płytko na wiosnę, dalej szlamem defekacyjnym z cukrowni chodorowskiej w ilości 70 q na morg danym na zbronowaną rolę, wreszcie 50 kg 30% soli potasowej, przed samym siewem 100 kg superfosfatu mineralnego 18% i duże dawki saletry chilijskiej po 25 kg, pierwsza po pierwszem motyczeniu, druga po przerywce.

Pierwszą obróbkę wykonano plewnikiem konnym 10 VI., przecinanie ręczne z uwzględnieniem odstępów na rzędach roślin 18 VI., przerywkę 22 VI., drugą obróbkę plewnikami konnemi Cervinki 26 VI, głębsze i ostatnie motyczenie, z równoczesnem podgarnięciem rzędów, w połowie każdego poletka z końcem pierwszej połowy lipca.

Podczas wegetacji z początku bujniej przedstawiały się poletka o szerokiem oddaleniu rzędów, później występowała wyraźna różnica na korzyść wszystkich buraków, podgarniętych, i tak pozostała do końca doświadczenia.

Rzędy przy najszerszem oddaleniu nie mogły się zamknąć, co już wskazywało, że plonem nie będą mogły dorównać poletkom o mniejszej odległości rzędów. Tutaj jeszcze mogła decydować różnica w procencie cukru, choć na końcu i ten nie wypadł na ich korzyść.

Oznaczenie zawartości cukru, z zebranych w jesieni z poletek buraków cukrowych, dokonało Laboratorjum chemiczne cukrowni w Chodorowie.

Do porównania zbiorów użyto poletka normalnie zasianego, tak jak się to praktykuje na całych łanach pól rok rocznie, a mianowicie o rzędach oddalonych co 40 cm na rzędach co 18 cm. Poletka nie podgarnięte, oznaczono cyframi arabskiemi, podgarnięte rzymskiemi. Niżej podane zestawienia są już wynikiem przeciętnym, w przeliczeniu na hektar.

Porównanie w uprawie niepodgarniętej:

Zbiory w q z 1 hektara.

	zbiór korzeni	liści	% cukru	z przeliczenia cukru	różnica w korzeniach	w cukrze
1 Poletko 40 cm — 18 cm	254·40	292·00	16·5	41·97	—	—
2 „ 40 „ — 22 „	267·20	264·00	16·1	43·02	+13 20	+ 1·05
3 „ 40 „ — 32 „	250 00	224·40	16·3	40·75	— 4·40	— 1·22
4 „ 50 „ — 22 „	263·20	256·20	15·9	41·85	+ 8·80	+ 0·12
5 „ 60 „ — 22 „	217·60	212·80	16·3	35·47	—36·80	— 6·50

Poletko podgarnięte:

Zbiory w q z 1 hektara.

	zbiór korzeni	liści	% cukru	z przeliczenia cukru	różnica w korzeniach	w cukrze
I Poletko 40 cm — 18 cm	269 60	320·80	16 6	44·75	—	—
II „ 40 „ — 22 „	289 60	282·40	16 7	48·36	+20·00	+ 3·61
III „ 40 „ — 32 „	273 20	262·40	brak	—	+ 3 60	—
IV „ 50 „ — 22 „	264 56	229 64	16 9	44·71	— 5 04	0 04
V „ 60 „ — 22 „	247·20	219 20	15·8	39 06	—22·40	— 5·69

Różnica między niepodgarniętem poletkiem a podgarniętem:

	korzeni	cukru
I Poletko 40 cm — 18 cm	+ 15·20 q	+ 2·78 q
II „ 40 „ — 22 „	+ 35 20 „	+ 6·39 „
III „ 40 „ — 32 „	+ 18 80 „	—
IV „ 50 „ — 22 „	+ 10 16 „	+ 2 74 „
V „ 60 „ — 22 „	— 7·20 „	— 2 91 „

Z zestawienia powyższego wynika, że zbiory z poletek, podgarniętych, były większe na niekorzyść normalnie uprawianych. I tak w poletkach pierwszych o 15·20 q w korzeniach i 2·78 q w cukrze, w drugich o 22·40 q w korzeniach w cukrze 5·34 q, w trzecich o 23·20 q w korzeniach (w cukrze nie zbadano). w czwartych o 1·36 w korzeniach 2·86 q w cukrze, w piątych o 29·60 q w korzeniach i 3·59 q w cukrze. Plony są więc największe przy odległości rzędów 40 cm, na rzędach z nie większem oddaleniem jak 22 cm.

O ile zaś weźmiemy poletko porównawcze pierwsze 40—18 cm, to przy niepodgarniętych, największą wydajność wykazuje także poletko drugie z 267·20 q korzeni. O ile znowu porównamy poletko I, podgarnięte z szeregiem poletek następnych, to i przy poletku II różnica w ilości 20 q korzeni jest na korzyść tego systemu uprawy. Im dalej przechodzimy do większej odległości rzędów, jakoteż większej odległości na rzędach, jak poletko Nr III, przy którem jest jeszcze różnica w korzeniach z plusem 3·60 q to już następne spadają poniżej zbiorów pierwszego poletka.

Reasumują całe zestawienie powyższego doświadczenia, możemy przyjść do wniosku, że szerokość rzędów, dla tutejszych warunków najodpowiedniejsza, będzie tak jak dotychczas była praktykowana, t. j. 40 cm, a należałoby tylko przejść do większej odległości od dotychczasowej 18 cm, na 22 cm i buraki, przy ostatniej głębszej obróbce, lekko obredlić.

Doświadczenie to zostało przeprowadzone w roku ustawicznych deszczów, które nie pozwoliły na normalny rozwój roślin, musi więc być w roku następnym powtórzone, ale już główne w kwestji podgartywania roślin przy normalnych odległościach rzędów. Wyników zbiorów nieomieszkamy podać do wiadomości czytelników, tembardziej, że chodzi tutaj także o uzależnienie podgartywania z głębokością orki pod buraki.

ADAM MARSZAŁKOWICZ.

W sprawie Zakładu hodowlanego bydła.

Na ostatniem posiedzeniu Sekcji hodowlanej Towarzystwa Gospodarskiego, przedstawił naczelny inspektor hodowlany p. Stefan Reichard plan utworzenia Zakładu hodowlanego bydła dla wychowu pierwszorzędnego materjału zarodowego, przeznaczonego, w miejsce importów zagranicznych, do poprawy bydła w oborach, na obszarze działalności Towarzystwa Gospodarskiego. Projekt ten rozwiązuje szereg problemów tak hodowlanych, jak też ogólnopaństwowych, czego dowodem jest ogromne zainteresowanie się w tej sprawie hodowców-rolników i czynników rządowych. Sekcja projekt zasadniczo zaakceptowała, polecając Biurowi hodowlanemu opracowanie szczegółowego planu z uwzględnieniem potrzebnego kapitału zakładowego, obrotowego, rentowności itp.

Aby dokładnie sprecyzować potrzebę zakładu, ulepszającego naszą hodowlę bydła, musimy wejrzeć dokładnie w stosunki dzisiejsze na polu hodowlanem i określić prawdopodobną działalność hodowlaną na najbliższą przyszłość w obecnych warunkach.

Ilość bydła wogóle dosięga obecnie do cyfry przedwojennej, z tą tylko różnicą, że przed wojną jakość jego była lepsza. Ziemianie, posiadając wówczas przeważnie bardzo dobry materjał zarodowy, dostarczali reproduktorów do poprawy hodowli u włościan. Dzisiaj zaś, gdy majątki ich są dopiero w odbudowie, lub brak im inwentarza w pożądanej ilości i jakości, niema skąd brać lepszego materjału dla gospodarstw włościańskich.

Do poprawy bydła, znajdującego się w oborach na naszym terenie, używano przed wojną importów z zagranicy, hodowla więc nasza korzystała pośrednio z pracy hodowlanej innych krajów, czy narodów. Nie wchodzę tutaj w przyczyny, dlaczego nie zdołaliśmy wyrobić sobie odpowiedniej swojej rasy bydła, bo to zadaleko by nas w tym artykule zaprowadziło. Jest faktem, że obecnie posiadamy jeszcze dość znaczną ilość nienajgorszego bydła, pochodzącego od sprowadzanego przed laty materjału, który możnaby uchronić od degeneracji przez umiejętne odświeżanie krwi i utrzymywanie pożądanych cech użytkowych. Najważniejszemi cechami takiemi, które poniekąd sztucznie powiększyła umiejętna hodowla w dłuższym okresie czasu, u rozmaitych ras bydła są: 1) wysoka mleczność, 2) łatwość opasu, 3) wczesne dojrzewanie, 4) zdolność do pracy.

Nic też dziwnego, że bydło, przed wojną importowane, pozbawione z konieczności tej umiejętnej opieki hodowlanej, zaczęło w czasie wojny degenerować. Degeneracja objawiła się w pierwszym rzędzie zanikiem tych spotęgowanych cech użytkowych. Bydło dobrej jakości przed wojną, krzyżowane bez planu i nie wychowywane należycie, pozostawiło nam w spuściźnie wojennej dziką pstrokaciznę ras, nierzadko gorszej jakości, jak bydło nasze od wieków zaaklimatyzowane, które znów przed wojną uchodziło za rasę dla celów hodowlanych za mało przydatną. (Czytaj za mało rentowną).

Aby resztki dobrego materjału uchronić od dalszej degeneracji, a przytem naszą hodowlę dźwignąć do stanu przedwojennego, należałoby, opierając się na doświadczeniach przedwojennych, sprowadzić materjał zarodowy z zagranicy, następnie zaś przez racjonalny dobór i umiejętny wychów poprawić nasz materjał hodowlany. Jednakże nie każde dobre doświadczenie przedwojenne, jest również dobre obecnie i nie każda krótsza droga, jest rzeczywiście krótsza. Myśl sprowadzenia bydła, zasadniczo dobra, a tak często omawiana na zebraniach hodowców, napotyka dzisiaj na nieprzezwyciężone trudności.

Kupując bydło za granicą, musimy płacić obcą walutą, a wobec bardzo małej wartości naszej marki, wynoszą ceny pojedyńczych sztuk, zależnie od wieku, jakości itp. od 5—20 miljonów Mkp, przy lepszych dochodzą do 50 miljonów Mkp. Kalkulacji zakupu przeprowadzić nie można, bo wobec zmienności notowań giełdowych naszej marki, nie można w tempie telegraficznem zebrać potrzebnej ilości zamówień, kapitału, zebrać komisję, wyjechać i zakupić bydło na miejscu. Po zatem jeszcze inne powody wstrzymują nas od zbyt pochopnego importowania.

Gdyby wkońcu hodowcy zdecydowali się na import, mimo kolosalnych kosztów, które przecież nie wytrzymują żadnej krytyki, wobec korzyści, jakie nam obecnie daje hodowla bydła, to mogą zajść jeszcze inne trudności, nad któremi trzeba się zastanowić. Po wojnie stosunki komunikacyjne międzynarodowe pozostawiają dużo do życzenia. Otoczeni jesteśmy państwami dla nas nieprzychylnemi, któreby mogły tranzyt bydła, czy z Hollandji, czy ze Szwajcarji utrudnić, albo ze względów politycznych, albo rywalizacji ekonomicznej, lub ze względów policyjno-weterynaryjnych. Pokonawszy te przeszkody, liczyć się również musimy z trudnościami samego transportu, t. j. z dłuższym, jak przed wojną, okresem podróży, dalej z wyżywieniem i obsługą bydła. Rzeczy te, aczkolwiek podrzędne w decyzji sprowadzenia bydła, dadzą się dotkliwie odczuć na naszej kieszeni, przyczem na miejscu otrzymamy bydło wymęczone i nie zaaklimatyzowane.

Wielu wybitnych hodowców jest zdania, że masowe sprowadzanie bydła z za granicy nie jest wskazane, ani pod



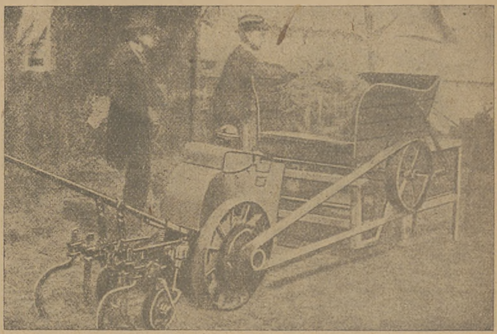
Trekker, zaprzężony do siewnika.
(Do art. »Francuskie nowe motory do uprawy roli«).

względem hodowlanym, ani gospodarczo państwowym. Musimy sobie zdać sprawę, że nasze importy pochodzą z krajów, stojących pod względem hodowlanym o wiele wyżej od nas, że sprowadzamy bydło o wybitniejszej użytkowości jednostronnej, co konstytucję jego wydelikaca i osłabia, przyczem bydło to jest przyzwyczajone do innych warunków klimatycznych i do innej paszy, oraz sposobu żywienia. Dostawszy się do gorszych warunków, łatwo i prędko degeneruje, tj. traci w pierwszym rzędzie te cenne przymioty, dla których zdecydowaliśmy się na import. Akcja więc poprawy bydła za pomocą importów chybia zwykle celu, o ile nie znajdą się one w takich rękach, któreby dawały gwarancję dobrej aklimatyzacji i dobrego wychowu. Przy wielkiej kulturze hodowlanej naszego kraju musimy stworzyć rodzaj ośrodków, aby importy należycie zaaklimatyzować, produkta zaś ich, dobrze odchowane, z utrzymanemi cechami użytkowemi, oddawać do poprawy ogólnej hodowli.

Projektowany Zakład hodowlany, dostarczający wyborowych reproduktorów, omija wyżej wskazane trudności, oddając niewątpliwie wielkie usługi tak hodowli krajowej, jak poszczególnym hodowcom, którym ujmuje pracy, wymagającej wiele znajomości drobiazgowych fachowych. Projekt p. Reicharda przewiduje również utworzenie przy Zakładzie szkoły praktykantów hodowlanych, dla zaznajomienia ich z przyszłą pracą instruktorską, a następnie utworzenie szkoły dla dozorców stajennych dla obór zarodowych.

Przed wojną marnowaliśmy nieproduktywnie setki tysięcy koron, marek i rubli na zakupno importów, bo przecież wiele tego, co się wówczas sprowadziło, mogliśmy sami wyprodukować. Tylko wtedy byliśmy pod trzema zaborami, a każde z państw zaborczych, (z wyjątkiem Niemiec, które o hodowlę dbały z innych względów) nie chciało dopuścić do większego rozkwitu gospodarczego, bądźcobądź niepewnych prowincyj polskich.

Dzisiaj stosunki się zmieniły, zmieniły się też i cele. Mając własne państwo powinniśmy wszelkiemi siłami dążyć do 1) samowystarczalności swojej produkcji, 2) uniezależnienia się gospodarczego od zagranicy, przy równoczesnym rozkwicie swojego kraju, 3) wzmożenia własnej produkcji do tych rozmiarów, by można było eksportować i wpływać pośrednio gospodarczo i politycznie na ościenne państwa. W produkcji zaś ogólnej, odgrywa hodowla bydła wybitną rolę, bo ma nietylko zaspokajać najważniejsze potrzeby miejscowej ludności, ale także może eksportować nadwyżkę czy materjału hodowlanego, czy też mięsa, masła, itp. Z hodowlą bydła związane są również inne, niemniej ważne czynniki produkcji, jak hodowla świń, lepsza uprawa mechaniczna gleby. Takim doskonałym przykładem przewidującej polityki hodowlanej są Niemcy, które nietylko potrafiły pokryć swoje zapotrzebowanie w czasie czteroletniej wojny, ale zaraz po przegranej wojnie, uregulowały swój eksport.



Trekker, napędzający prasę dla słomy.
(Do art. »Francuskie nowe motory do uprawy roli«).

Wobec zainteresowania się projektowanym Zakładem hodowlanym tych hodowców, którzy, odbudowując swoje zniszczone obory, chcą przynajmniej mieć możność zakupna dobrego reproduktora, i wobec poparcia tego projektu przez odpowiednie czynniki rządowe, jest konieczne, by sami hodowcy najwięcej zainteresowani wypowiedzieli się w tym względzie, naturalnie w jak najkrótszym czasie, jak sobie wyobrażają stworzenie takiego zakładu i na czem będzie po-



Mały trekker niemiecki.
(Do art. »Francuskie nowe motory do uprawy roli«).

legać ich współdziałanie w powyższej akcji. Dla orjentacji więc podaję najważniejsze zagadnienia, które trzeba uwzględnić przy tworzeniu takiego Zakładu.

1) Czy Zakład ma się oprzeć na skupowanym najlepszym (względne pojęcie) materjale miejscowym, czy też ma sprowadzić bydło z zagranicy z ustalonemi cechami użytkowemi, o ustalonym typie i uzgodnionemi prądami krwi, czy wreszcie, może uzyskać materjał hodowlany przez wydzierżawianie najlepszych sztuk z poszczególnych obór,



Ryc. 2. Buhaj Barnum 1691, właśc. p. Sonderman z Przyborówka. (Do art. »Wystawa i przetarg bydła w Poznaniu«).

dla otrzymania dobrego potomstwa, przeznaczonego do skompletowania własnej obory?

2) Jaka ilość krów jest konieczna do założenia zakładu ze względów na koszta administracyjne i na koniecznośc przychowywania corocznie potrzebnej ilości reproduktorów dla obór lepszych i stacyj licencjonowanych włościańskich, na naszym terenie hodowlanym?

3) Jakiemi rasami bydła ma się zakład zająć; jeżeli będzie utrzymywanych kilka ras, to w jakim do siebie stosunku?

4) Czy zakład ten ma powstać jako przedsiębiorstwo hodowlane, oparte na związkach hodowlanych danej rasy bydła, czy też jako przedsiębiorstwo prywatne, idące poza względami hodowlanemi, na zysk?

5) Czy potrzebny do założenia zakładu kapitał będzie można zebrać przy pomocy Towarzystw, Związków hodowlanych i prywatnych hodowców, czy też w formie publicznie nierozpisanych akcyj. Czy akcje poszczególnych hodowców mogą być przyjmowane *in natura* np. oddanie do dyspozycji zakładu najlepszej sztuki ze swojej obory wzamian za dostarczenie w pewnym okresie dobrze odchowanego potomstwa (w jakim okresie, ilości, jakości itp.?)

6) Gdzie ten zakład ma powstać? (Okolica w bliższem i dalszem znaczeniu). Jaki związek będzie zachodził między zakładem, a gospodarstwem rolnem ze względów na zapotrzebowanie paszy i zużytkowanie obornika?

7) Czy zakład może powstać w majątku dzierżawionym i czy który z ziemian-hodowców zdecyduje się na określonych pewnych warunkach, odstąpić część swojego majątku na ten cel?

Zaznaczam, iż w myśl ogólnej polityki hodowlanej Ministerstwa Rolnictwa i D. P., inicjatywa i przeprowadzanie wszelkich akcyj hodowlanych należy do społecznych organizacji rolniczych i poszczególnych hodowców, Ministerstwo zaś ogranicza się do akceptowania i popierania skonkretyzowanych projektów. Wobec tego możnaby w przyszłości liczyć na subwencje dla istniejącego już zakładu i ewentualnie na pokrycie kosztów dla szkół i pracowni doświadczalnych, przy tym zakładzie utworzonych.

Po uwzględnieniu uwag nadesłanych przez hodowców, a następnie po dokładnem opracowaniu całego projektu i obliczeniu jego amortyzacji i rentowności, nie omieszka Biuro hodowlane podzielić się temi wiadomościami z zainteresowanymi. Jednakże trzeba koniecznie projekt ten, już zaakceptowany przez czynniki rządowe, Sekcję hodowlaną Towarzystwa Gospodarczego i wielu hodowców, ruszyć z martwego punktu, do czego sami hodowcy swojemi praktycznemi uwagami jak najwięcej przyczynić się mogą.

Z postępu rolniczego.

Nowy gatunek pszenicy. Z Toronto, w Kanadzie, donoszą do londyńskiego »Timesa«: Nowy gatunek pszenicy wyprodukował wydział rolnictwa uniwersytetu w Albercie. Doświadczenia robione w przeciągu trzech lat wykazały, że zbiory z nowego tego nasienia przewyższą zbiór ze znanej odmiany »Marquis«, o dziewięć buszli na akrze. Doświadczenia robione w 1920 roku, dały 49 buszli z akra obsianego odmianą »Marquis«, a 58 buszli z akra obsianego nowym gatunkiem ziarna. W 1921 rokn zbiory wynosiły 41 i 50 buszli, a w 1922 roku 26 i 35.

Nowy gatunek pszenicy otrzymał nazwę Markiz III (Marquis the Third).

Francuskie nowe motory do uprawy roli. Na jesiennej wystawie paryskiej pojawiły się zupełnie małe motory spalinowe, t. zw. trekkery, o sile 2 do 4 koni motorowych, do popędu benzyną, ropą i olejami roślinnemi, które można przyprzęgać do bron, walców, małych pługów itp. Obsługujący maszynę człowiek idzie za nią pieszo. Typy owych motorów są prawie u wszystkich fabryk podobne, a wraz z ramami mają kształt taczek. Ilość obrotów motorów waha się około 1200 na minutę, a waga np. czterokonnego motoru firmy Midwest-Utilitor wynosi 325 kg. Szybkość poruszania się przy pracy pociągowej, wynosi od 2 do 5 kilometrów na godzinę.

Obsługa uproszczona jest do *minimum*, np. smarowanie cylindrów odbywa się w ten sposób, że do płynnego paliwa dodaje się $^1/_{20}$ część oleju cylindrowego. Motory tego typu budowane są przez francuskie, angielskie i amerykańskie firmy, z niemieckich podobne maszyny wyrabia fabryka »*Berliner A. G. für Eisengiesserei*, *vormals Freund*«.

Motory te nie nadają się do normalnie głębokiej orki, gdyż są za słabe.

Z kolei silniejsze trekkery pokazane na tej wystawie, wykonane były o sile 10 do 15 H. P. i zaopatrzono je siedzeniem. Przeznaczeniem tych trekkerów jest służyć do uprawy winnic, które we Francji zajmują około czterech miljonów morgów. Zastosowane być jednak mogą i są w rolnictwie, tak do pociągu przy orce, bronowaniu itd., podobnie jak poprzednio opisane motorki, jak również do popędu młocarń, pomp i pras. Koła nośne a zarazem napędne są na obwodzie opatrzone listewkami.

Innego typu motorkiem jest t. zw. *boeuf mécanique*, maszyna która spoczywa na dwu luźnych kołach nośnych, zaś ruch pociągowy odbywa się przy pomocy odpowiednio skonstruowanych »chodów«, pracujących jak nogi. Pomimo ciekawej konstrukcji, sfery fachowe zapatrują się krytycznie na tego rodzaju rozwiązanie zagadnienia maszynowego.

Cleveland wystawiła motory typu pełzaka, też w sile 10—15 H. P. Są to motory dwa metry długie, 80 cm szerokie, o 4 cylindrach i ważą 850 kg.

Poza tymi nowościami, obliczonemi na zbyt dla małych i średnich gospodarstw rolnych, wystawa paryska obesłana była eksponatami, których nie brak było na dotychczasowych wystawach środkowo europejskich, a nawet na naszych Targach Wschodnich.

Drobne porady gospodarcze.

Schroniska dla ptaków śpiewających. W sprawie tej podadaje p. A. S. w »Gazecie świątecznej« następujące uwagi: Ptaki śpiewające nie utrzymują się tam, gdzie nie ma gęstych zarośli. Zarośla te mogą być małe, nawet rozrzucone kępami na polu, byle każda kępka zajmowała nie mniej, jak kilka łokci wzdłuż i wpoprzek. Zarośla te, pielęgnowane za dawnych czasów jako schroniska dla zwierzyny, trzeba okopać tak, żeby pasące się bydło nie miało do nich dostępu. Leszczyny, głogu, ani żadnych krzewów jagodowych sadzić tam niewarto, bo chociażby ptaszki pożywiły się nieraz tym przysmakiem to pastuchy wyniszczą krzewy. W niemieckiej krainie Szlezwiku-Holsztynie, jest od dawna zwyczaj usypywenia wzdłuż dróg grobli z ziemi, wysokich 1 do 3 łokci, a do

4 łokci szerokich. Groble te porastają krzewami. Takiemiż wałami otaczają także łąki i pastwiska. W zaroślach na tych wałach, gnieżdżą się najrozmaitsze ptaki użyteczne, a mianowicie: pokrzywka-cierniówka, trznadel, pokrzywka ogrodowa, pokrzywnica, piecuszek, świergotek drzewny, makolągwa, torówka i piegrza. Tych bywa najwięcej. Oprócz nich gnieżdżą się: dzwoniec, zięba, rudzik, pleszka, słowik, pokląskwa, sikora, szpak, srokacz, kręciszyjka, muchołówka, czyżyk, o ile są drzewa wyższe, gołąb i kukułka.

Urządziwszy na polach takie schroniska dla ptactwa dochowamy się ptaków śpiewających, które wytępią gąsienice, pędraki i różne owady niszczące pracę rolnika.

Jeżeli w schronisku takiem niema wśród zarośli drzew starych lub wierzb z dziuplami, można tu i ówdzie zasadzić na mokrych ziemiach wierzby, obcinane, dopóki nie mają liści, i odziemki obciętych kołów, ogołocone z gałązek. Można też wkopać pomiędzy zaroślami lub na brzegu zagajnika drągi 6 do 10 łokci dułgie i przymocować do nich sztuczne dziuple, które każdy może sobie zrobić w domu z gałęzi 3 do 5 cali grubej. Porżnawszy gałęzie takie na kawałki przewierca się je świdrem odpowiedniej grubości, a z boku wyrzyna się dziurkę taką, żeby ptaszyna mogła swobodnie wlatywać lub wylatywać. Dziuple takie zawieszać można bądź na drzewach, o ile są, bądź na drągach wkopanych w zacisznem miejscu, choćby nawet w sadzie lub ogrodzie. Jeśli gospodarz będzie się starał, żeby koło drzew z dziuplami nikt się wiosną i latem nie kręcił, a także, żeby koty tam dostępu nie miały, wtedy ptaszyny się ośmielą i zbudują sobie w dziuplach gniazdka.

Jak żywić indyki. Dorosłe indyczki otrzymują wogóle paszę taką, jak kury, oprócz tego zieleninę, buraki, posiekaną sałatę, rozdrobnione skorupy jaj, nie powinno też braknąć drobnego żwiru i grubo ziarnistego piasku. W latach normalnych pokiełkowany owies, podawany na wiosnę, jest wyborną paszą dla indyczek, działającą na wczesne znoszenie jaj. Wychów młodych indycząt wiele gospodyń uważa jako połączone z trudnościami; tymczasem tak nie jest, jeżeli się im dozwoli wczesny wypęd na zieloną paszę. W tym celu urządza się skrzynkę drewnianą, pokrytą daszkiem tekturowym, przednią stronę skrzynki zaopatruje się drutem w takich od siebie odstępach, aby indyczęta swobodnie mogły przez te otwory wchodzić i wychodzić ze skrzynki, a w tej skrzynce umieszcza się kwokę. Młode indyczęta po wylęgnięciu się przez 24 godzin nie potrzebują żadnego pożywienia, dopiero po upływie tego czasu daje się im gotowane na twardo i drobno posiekane jaja, pomieszane z siekaną młodą pokrzywą, piołunem, albo zwykłą młodą trawą. W latach normalnych do tej mieszaniny dodaje się także trochę ryżu moczonego i tartej bułki. Ryż daje się od samego początku, gdyż on to pomieszany z zieleniną i piołunem jest dobrą paszą w pierwszym okresie żywienia. W żywieniu indyków jest ważną rzeczą, ażeby je do tej paszy, którą codziennie otrzymać mają, przyzwyczajać odrazu, gdyż tylko z trudnością przyzwyczajają się do zmiany paszy. Po trzydniowem żywieniu jajami, indyczęta wraz z kwoką wynosi się z wyżej opisanej skrzyni na świeże powietrze. Ruch na trawie jest koniecznie potrzebny, jednak rosy należy unikać, a tak samo indyczęta należy chronić przed upałem słonecznym. Po czterech tygodniach wypuszcza się kwokę z klatki, ażeby mogła wodzić indyczęta. Później dawać gotowane ziemniaki, pomieszane z otrębami pszennemi z niewielkim dodatkiem mąki z siemienia lnianego. Szczypta soli, jako dodatek do paszy jest potrzebna. Następnie można także dodawać śrót owsiany, aż do czasu, gdy indyki mogą korzystać z paszy ścierniowej. Gdzie tej mieć nie można, potrzebny jest dodatek ziarna. Ser świeży dobrze wyciśnięty, pomieszany z otrębami pszennemi i siekaną zieleniną (sałatą, pokrzywą itp.), jest dla rozwoju młodych indycząt bardzo korzystny; świeża, czysta woda jako napój jest też niezbędna.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

»Polska współczesna«. Bujak, Pazdro, Próchnicki, Sobiński: Polska współczesna Geografja. Życie gospodarcze. Ustrój państwowy. Administracja. Podręcznik szkolny Lwów. 1923, 8-a, str. 360.

Wśród wydawnictw, odnoszących się do odrodzonej Rzeczypospolitej, naczelne miejsce zajmie bezwarunkowo »Polska współczesna«, w opracowaniu znanych powszechnie wybitnych sił naukowych. Autorowie dali syntetyczny obraz Rzeczypospolitej, tak w jej przyrodzonych jakoteż i konstytucyjnych dziedzinach życia, metodą opisową, objaśniającą a wolną od osobistych przekonań. Zadanie podjęte spełnił zespół autorów chlubnie. Książka o »Polsce współczesnej«, będzie dla każdego, chcącego zdobyć wiadomości podstawowe o Rzeczypospolitej, niezbędna, niejako katechizmem, zawierającym to, co każdy dobry Polak o Polsce wiedzieć powinien. Jest to podręcznik dla wielkiego zastępu rodaków, którym brak pozytywnych wiadomości o Polsce. Znajdą oni w »Polsce współczesnej«: I. Wiadomości z geografji ziem polskich, w opracowaniu St. Sobińskiego; II. Życie gospodarcze, podaje p. Bujak; III. Ustrój państwowy, omawia p. Z. Próchnicki i IV. Administrację państwa, przedstawia p. Zbigniew Pazdro. Tekst ilustrują autorowie mapkami; treść każdego działu jasna, barwnie przedstawiona, to też książka omawiana zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

St. Pawlik.

Z działalności władz i inst. roln.

Nowe Prezydjum Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Przy wyborach władz Centralnego Towarzystwa Rolniczego, odbytych w Warszawie 12 b. m., obrano prezesem p. Kazimierza Fudakowskiego, Wiceprezesem p. Hipolita Wąsowicza. *K.*

W sprawie dostarczenia zdjęć fotograficznych, charakteryzujących zniszczenia wojenne i przebieg akcji pomocy rolnej. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, sporządza obszerne sprawozdanie z akcji pomocy rolnej w latach 1919—1922, i pragnie dołączyć do tego sprawozdania szereg zdjęć fotograficznych, charakteryzujących wybitne zniszczenia, dokonane przez działania wojenne (zniszczone lub spalone wsie i dwory, okopy, leje od pocisków, pola i drogi porosłe lasem), jak również pewne wydatne momenty i fakty z przebiegu pomocy rolnej (orka motorowa, podział nasion, narzędzi i t. d.)

W braku potrzebnego materjału, i przypuszczając, że zdjęcia takie znajdują się w posiadaniu osób prywatnych, poleciło Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych Starostwom Województwa lwowskiego, podać to do powszechnej wiadomości, a ewentualne ofiarowane zdjęcia należy przesłać niezwłocznie do Ministerstwa, ofiarodawcom zaś wyrazić podziękowanie imieniem Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Z Zarządu Stadnin Państwowych. Rząd francuski ustąpił Zarządowi Stadnin Państwowych ogiera czystej krwi arabskiej »Burgas«. Siwy ten ogier ur. 1907, jest oryginalnym arabem, importowanym z Syrji do Francji w r. 1914. Ojciec »Burgasa« pochodzi z rodu Abian-Charak, matka zaś z rodu Sakalaoni-Gadran.

»Burgas« w roku bieżącym będzie stanowił w Janowie wespół z »Bakszyszem« (Ilderim o. a. — Parada po Rymnik), który dał w Państwowej stadninie koni wybitne potomstwo czystej i pół krwi.

Do obu tych ogierów będą przyjmowane klacze prywatne celem odchowania.

Kwalifikowanie nasion. Sekcja Nasienna Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski we Lwowie, komunikuje, na teren Małopolski Wschodniej i Kresy, że hodowcy, oraz reproducenci nasion szlachetnych (również ogrodowizn), którzy pragną przeprowadzić u siebie kwalfikację plantacji, celem uznania produkowanych przez siebie nasion, winni do dnia 15 kwietnia donieść o tem Sekcji Nasiennej Towarzystwa Gospodarskiego W. Małop. we Lwowie, ul. Kopernika 20, z następującemi danemi: 1) Pochodzenie nasion (na mocy świadectwa odnośnych Sekcji dzielnicowych, względnie dostawców nasion,) 2) gatunek i odmiana, 3) obszar plantacji, 4) stacja kolejowa oraz pocztowa.

Na mocy tych zgłoszeń Sekcja prześle odnośne deklaracje do wypełnienia.

W sprawie praktyk rolniczych. »Kółko Dublańczyków« słuchaczów oddziału rolniczego, Politechniki Lwowskiej, zwraca się za naszem pośrednictwem z prośbą do P. P. Ziemian, by zechcieli w nadchodzącym terminie wakacyjnym (letnim) przyjmować na praktyki członków »Kółka Dublańczyków«.

Zgłoszenia o praktykantów uprasza się skierowywać pod adresem »Kółko Dublańczyków« Lwów, ul. Nabielaka 22 II p., lub do »Związku b. Dublańczyków, Lwów, ul. Kopernika 20 III p.

Dla uniknięcia nieporozumień, uprasza się w zgłoszeniu podać:

a) specjalny charakter gospodarstwa, względnie dział gospodarski, w którym praktykant mógłby się specjalizować;

b) warunki przyjęcia praktykantów (np. bezpłatnie, zwrot kosztów utrzymania, ewentualnie wynagrodzenie);

c) czy pożądany jest praktykant z wyższego roku studjów, ewentualnie absolwent, czy też może być i początkujący?

d) termin rozpoczęcia i trwania praktyki.

Celem umożliwienia doboru kandydatów, uprasza się o możliwe wczesne zapotrzebowanie.

Pomoc dla osadników. Ciężkie błędy, popełnione przy organizacji powojennego osadnictwa polskiego w Małopolsce Wschodniej mszczą się na jego położeniu.

Osadnicy polscy, pozostawieni niemal zupełnie własnemu losowi, znaleźli się przeważnie w obliczu krytycznych trudności, nie mając środków na zagospodarowanie i pobudowanie swych osiedli. Ciężka walka o byt, przysłania im niebezpieczeństwo wynarodowienia, które z dnia na dzień jest groźniejsze, stępia poczucie narodowe i odczuwanie potrzeby oświaty ogólnej i zawodowej.

Społeczeństwo nasze staje przed zadaniem podania ręki osadnikom polskim, pospieszenia im z pomocą i otoczenia ich opieką. Towarzystwo Gospodarskie Małopolski Wschodniej nie uchyla się od udziału w tej akcji i przystępuje do niej z wiarą, że praca ta skupi ogół polski, że rolnicy, zrzeszeni w Towarzystwie wezmą w niej chętny, wytrwały i ofiarny udział. Wśród potrzeb, odczuwanych szczególnie żywo przez osadników, jedną z pierwszych, jest pragnienie posiadania popularnych dzieł rolniczych i czytywanie pism rolniczych.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego postanowił zająć się gromadzeniem takich dzieł, oraz środków na ich zakupno i na pokrycie kosztów prenumeraty czasopism rolniczych dla osad polskich na Wschodzie.

Składając z funduszów własnych kwotę 300.000 Mk na ten cel, zwraca się Komitet Towarzystwa Gospodarskiego do wszystkich członków i organizacyj Towarzystwa z wezwaniem do szybkich ofiar.

Książki i gotówkę składać należy w biurach Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie (ul, Kopernika 20. parter, protokół podawczy).

Działalność Towarzystwa Gospodarskiego w lutym 1923 r. W dniach 16 do 28 lutego 1923 roku odbył się pierwszy Sejmik Rolniczy w Małopolsce Wschodniej, w przygotowaniu którego wzięło Towarzystwo Gospodarskie intensywny udział. Pożyteczne wyniki prac Sejmiku, znane już z łamów prasy codziennej i rolniczej, zebrane będą w osobnem wydawnictwie, które ukaże się staraniem Towarzystwa i Związku Ziemian we Lwowie.

Dnia 12-go lutego odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego, na którem dokonano przeglądu prac poszczególnych działów instytucji i aprobowano zamierzenia jej władz na najbliższą przyszłość.

S e k c j a o r g a n i z a c y j n a.

Sekcja organizacyjna zawiązała i uruchomiła trzy Okręgowe Towarzystwa Gospodarskie, a to: we Lwowie, Przemyślu i Jarosławiu, zawiązała 16 nowych Kół Gospodarskich, brała udział w Walnych Zgromadzeniach Okręgowych Towarzystw Gospodarskich w Stanisławowie i Kołomyi i przeprowadziła lustrację w 15 Kołach Gospodarskich dawniej powstałych.

Nadto poczyniła przygotowania do ostatecznego zawiązania w miesiącu marcu dalszych 3 ch Okręgowych Towarzystw Gospodarskich, a to: w Czortkowie, Tarnopolu i Samborze, opracowało plan i przygotowała instrukcję co do przeprowadzenia w ciągu marca lustracji Kół Gospodarskich w Okręgu Kołomyja, Stanisławów, Lwów i Złoczów, opracowała plan ujednostajnienia wysokości wkładek członków Kół Gospodarskich i opłacania ich w zbożu.

S e k c j a h o d o w l a n a gościła z początkiem lutego br. delegatów Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, z którymi przeprowadzono szereg rozmaitych konferencji na temat projektu państwowej ustawy hodowlanej, ustawy o licencjonowaniu i obowiązkowem utrzymywaniu gminnych buhai, niemniej importu zagranicznego materjału rozpłodowego, wreszcie projektu założenia zakładu hodowlanego, mającego przychować wyborowe buhajki, opracowanego szczegółowo przez naczelnego inspektora hodowli Biuro Sekcji opracowało wyczerpujący kontrprojekt ustaw hodowlanych, uzgodniony z poglądami Sekcji, która w tym celu odbyła osobne posiedzenie. Naczelny Inspektor hodowli wygłosił kilka wykładów z zakresu hodowli, na Sejmiku Rolniczym.

Do Związku hodowców bydła nizinnnego w Przemyślu przyjęto 27 członków, wpisano zać do ksiąg rodowodowych 442 sztuk bydła w Mościskiem rozpoczęto organizację i przyjęto dotychczas 13 członków, wpisano do ksiąg 145 sztuk bydła. dalsze akcje w toku. W ziemiach jarosławskiej, łańcuckiej i przemyskiej akcja zakładania Kół i Związków hodowlanych bydła znajduje się w przygotowaniu We Województwie stanisławowskiem odbywała się kontrola Kół hodowców bydła simentalskiego. zakładanie związków jest w toku.

S e k c j a R o l n i c z a odbyła dwa posiedzenia w komisjach (maszynowej i osadników rolnych). uchwalając szereg wniosków, zatwierdzonych przez Komitet. Personal Sekcji udzielał fachowych porad w zakresie organizacji w sprawach rolniczych, współdziałał nadto z innemi Sekcjami, zwłaszcza ze Sekcją oświatową, doświadczalną i nasienną przy organizacji Sejmiku Rolniczego. akcji oświatowej i rolniczej na prowincji, wypracowaniu programu działania tych Sekcji na przyszłość.

W tym celu odbył przewodniczący Sekcji szereg konferencji w Warszawie, w Ministerstwie Rolnictwa, Centralnem Towarzystwie Rolniczem itd.

Sekcja Rolnicza kontynuowała kurs rolniczy dla zdemobilizowanych oficerów W. P.

S e k c j a N a s i e n n a informowała, oraz pośredniczyła w nabywaniu nasion jarych, kończyła rejestracje kwalifikowanych nasion i wydawanie certyfikatów, porządkowała i uzupełniała zbiory nasion, oraz okazy roślin uprawnych, jak również zbóż konsumcyjnych.

Ponadto Sekcja opracowała memorjał w sprawie kredytów nasiennych.

Kierownik Sekcji brał udział w posiedzeniu Sekcji Centralnej w Warszawie, oraz wykładał 2 godziny tygodniowo na kursach dla zdemobilizowanych oficerów i 1 godzinę tygodniowo na kursach ogrodniczych.

S e k c j a d o ś w i a d c z a l n a uczestniczyła w posiedzeniu Centrali doświadczalnej dnia 24 lutego. na którem ustalono program wiosennych prac doświadczalnych, który uzyskał aprobatę Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego.

Doprowadziła do ukonstytuowania kuratorjum ferm w Niżatycach, subwencjonowała jej kierownictwo, zarejestrowała 56 zgłoszeń do doświadczeń wiosennych z powiatów: Stanisławów, Czortków, Tarnopol, Stryj, Sambor, Przemyśl, Jarosław (15 z większej własności, 35 z gospodarstw włościańskich), zamówiła potrzebne nasiona i nawozy sztuczne i opracowała szczegółową instrukcję dla doświadczeń wiosennych, którą opublikowano w »Rolniku«.

Sekcja przygotowała uruchomienie fermy w Bieńkowej Wiszni, pertraktowała w sprawie założenia ferm w Lisku i Muzyłowie, pow. Podhajce i przedstawiła Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych szczegółowe opisy 3 ech ferm doświadczalnych Niżatyce, Bieńkowa Wisznia i Zagrobela, oraz preliminarz budżetowy tych ferm i całości akcji doświadczalnej na sumę 62.000.000 Mp.

S e k c j a c h o w u k o n i dokonała lustracji kilku związków powiatowych hodowli konia szlachetnego gorącej krwi; inspektor chowu koni wyjeżdżał do stada ogierów rządowych w Sądowej Wiszni, gdzie współdziałał przy układaniu planu rozdziału ogierów stacyjnych, nadto wykładał na Sejmiku Rolniczym.

S e k c j a c h o w u d r o b i u dostarczyła szczegółowych informacji wzorowego statutu ks Józefowi Leśniakowi w Dziurkowie, pow. Obertyn, dla założenia spółdzielni jajczarskiej.

Informowała prasę miejscową o stanie obecnej polityki wywozu jaj, oraz o metodach i zabiegach osób i firm spekulujących na uzyskanie zezwoleń wywozowych na jaja. Wskazówki te znalazły odźwięk w artykule pióra p. Stanisława K u p c z y ń s k i e g o, w »Słowie Polskiem« Nr. 45/1923.

Osiągnięto porozumienie z Małopolskiem Towarzystwem Rolniczem w sprawie wspólnego wystąpienia do władz centralnych z przedstawieniem konieczności należytego uwzględnienia spółdzielni rolniczych przy załatwianiu podań o zezwolenie na eksport jaj.

Równocześnie postanowiono. ażeby w odnośnych memorjałach naszej instytucji i Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, wyświetlić sposoby spekulantów, tworzących fikcyjne zrzeszenia dla uzyskiwania zezwoleń eksportowych pod płaszczykiem pseudospołecznych organizacji.

Memorjał dotyczący wysłano stąd równocześnie z analogicznem pismem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w dniu 26 lutego br.

Sekcja wyjednała u Komitetu kredyt w wysokości 3,000 000 Mp na zakupno i rozdawnictwo jaj wylęgowych dla członków przynależnych stowarzyszeń hodowców drobiu i Kół Gospodarczych.

Założono we Lwowie stację zarodową kaczek Khaki Campbell, w najbliższym zaś czasie projektowane jest założenie organizacji hodowców drobiu w Rawie Ruskiej.

S e k c j a s a d o w n i c z o - o g r o d n i c z a rozwijała żywą działalność dydaktyczną, prowadziła kurs teorji ogrodnictwa, wykłady warzywnictwa w Seminarjum Gospodarczem w Snopkowie i na kursach dla zdemobilizowanych oficerów przygotowała trzydniowy kurs ogrodniczy dla nauczycielek szkół powszechnych i rozpoczęła w Prusach pow. Lwów kurs ogrodniczy dla młodzieży wiejskiej pozaszkolnej.

S e k c j a o ś w i a t o w a. Przez cały miesiąc luty trwał 6-t y g o d n i o w y k u r s g o s p o d a r c z y d l a k o b i e t w R a d y m n i e pow. jarosławskim. Uczęszczało uczenic 15, ponadto kilka nadzwyczajnych, pracowały 3 nauczycielki w działach praktycznych, udzielając zarazem lekcji higjeny, nauki o Polsce współczesnej.

Sekcja oświatowa współdziałając ze Związkiem Ziemian w urządzeniu Sejmiku Rolniczego, zorganizowała i przeprowadziła w czasie Sejmiku A k a d e m i c k i e W y k ł a d y R o l n i c z e dla rolników o wyższem wykształceniu, obejmujące 20 godzin wykładów, oraz k u r s M l e c z a r s k i dla Pań Zie-

mianek o 17 godzinach wykładów z demonstracjami. Na obu kursach wykładały wybitne siły na polu nauki i praktyki odpowiednich gałęzi i wiedzy rolniczej; sale wykładowe zapełnione były słuchaczami i słuchaczkami, przy końcu kursów zaś przepełnione.

24 lutego rozpoczęto 4 tygodniowy dopełniający kurs gospodarczy w Antoniówce, pow. żydaczowskim, urządzony wspólnie ze stryjsko-żydaczowskiem Kołem Ziemianek, uczenic 19, sił nauczycielskich 2. Przygotowano dalszy kurs 6-cio tygodniowy dla kobiet wiejskich w Bystrowicach pow. jarosławskim.

Sekcja lasowa występując w obronie zbiorowych intererów własności leśnej, interwenjowała, przez swojego przedstawiciela w Warszawie, na terenie parlamentarnym wspólnie z innemi zrzeszeniami gospodarczemi w sprawie zamierzonego zakazu wywozu wszelkiego drewna z Polski. Wzięła udział w konferencji zwołanej przez Ministerstwo przemysłu i handlu w Warszawie, dla ustanowienia opłat wywozowych, mających zastąpić zakaz wywozu drewna. Zastępywała interesy leśnictwa, biorąc udział w pracach Komisji dla oznaczania cen drewna zajętego w województwie lwowskiem, tudzież Komisji cennikowej drzewnej przy Izbie Handlowej we Lwowie.

Celem zrzeszenia właścicieli lasów zorganizowała Sekcja ich zjazd, na którym ustanowieni zostali delegaci dla stworzenia w kilkudziesięciu powiatach »Kół Właścicieli lasów«, na podstawie opracowanych przez Sekcję statutów.

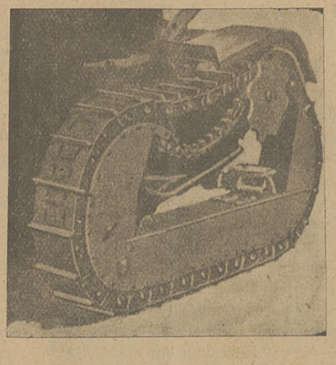
Poszczególnym właścicielom lasów, będących członkami biura lasowego Sekcji w szeregu wypadków udzielono pomocy fachowej w różnych dziedzinach administracyjno- i techniczno-leśnych. Pozatem miało biuro w opracowaniu dwa plany gospodarcze.

Referent wikliniarski brał udział w założeniu Związku producentów wikliny pod firmą: »Wierzba« Ska z ogr. odp. we Lwowie, kwalifikował wiklinę i terena, pośredniczył w dostarczeniu sadzonek, sprowadził komplet narzędzi do uprawy wikliny, oraz kolekcję odmian wikliny. Ze względu na duże zainteresowanie się sfer rolniczych, dawał instrukcję, porady, oraz odpowiedzi na pytania, wyjechał do Warszawy na kursa wikliniarskie, oraz do Puław, gdzie zwiedził szkółki i plantacje wierzby koszykarskiej, nawiązał kontakt z Centralnem Towarzystwem Rolniczem i Państwowym Instytutem N. G. W. w Puławach, od którego otrzymał przedstawicielstwo na sprzedaż sadzonek we Wschodniej Małopolsce.

Sekcja pszczelarska załatwiła pisemnych fachowych porad pszczelarskich 82, ustnych porad 47, urządziła odczyt na temat racjonalnej gospodarki pszczelnej we wsi Twierdza pow. Mościska, przy udziale 40 słuchaczy; wszczęła akcję, celem sprowadzenia rośliny (nasienia) miododajnej *Hubam* od firm amerykańskich, oraz zwróciła się w tej sprawie o pośrednictwo do Konsulatu polskiego w Washingtonie; wydała dwa numera »Bartnika Postępowego«, oraz broszurę »Choroby pszczół«, (trzeci tomik bibljoteki »Bartnika Postępowego«); dostarczyła członkom przeszło 1 m³ listewek na ramki do uli różnych systemów; przydzielała na asygnaty drewno do wyrobu uli z leśnictw rządowych i zainicjowała stworzenie laboratorjum pszczelniczego dla badań chorób pszczelnych przy oddziele bakterjologicznym Akademji weterynaryjnej we Lwowie.

Sekcja ekonomiczno-statystyczna wdrożyła kroki celem przygotowania zrzeszenia ogólno państwowego polskich instytucyj melioracyjnych i w tym celu odbyła konferencje z Dyrekcją Spółki zakładów melioracyjnych we Lwowie, współdziałała ze Sekcją hodowlaną przy opracowywaniu kontrprojektu ustaw hodowlanych, przygotowała wśród organizacji Towarzystwa ankietę w sprawie rewizji taryfy kolejowej i w sprawie komunikacji drogowych, nie mniej wzięła udział w rejestracji połonin dla celów hodowlanych, zainicjowanej przez Ministerstwo Rolnictwa.

Sekcja interwenjowała u władz w kraju i w Warszawie w szeregu spraw natury lokalnej, przedstawionych przez organizację we formie życzeń i żaleń.



Pełzak »Cleveland«.
(Do art. »Francuskie nowe motory do uprawy roli«)

Delegat Sekcji brał udział w konferencjach Sejmiku Rolniczego i zastępywał Komitet Towarzystwa Gospodarskiego w stałych pracach Komisji opieki kulturalno-oświatowej nad osadnikami polskimi przy Zarządzie Sekcji Wschodniej Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Zjazd właścicieli lasów. Komitet Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski, widząc w zrzeszeniu się właścicieli lasów najlepszą rękojmię podołania zadaniom, wobec których stoi leśnictwo nasze i najwłaściwszą drogę wiodącą do jego rozwoju, dającą możność ochrony uprawnionych interesów prywatnej własności leśnej, pragnie zgodnie z myślą swej Sekcji lasowej skierować na tę drogę prywatną własność leśną, w okręgu swej działalności.

Komitetowi przyświeca przytem myśl stworzenia tych terytorjalnie autonomicznych jednostek organizacyjnych, któreby w przyszłości łącząc się, utworzył związek obejmujący całą Polskę.

Mając na oku powyższe cele, sprosił Komitet właścicieli lasów na zjazd, który obradował dnia 26 lutego w sali Tow. Kredyt. Ziemskiego, pod przewodnictwem prezesa Sekcji lasowej Karola Krusensterna.

Tenże zagajając obrady, cyframi zilustrował znaczenie gospodarstwa lasowego w naszej połaci kraju Wskazał, że na terenie działalności Towarzystwa Gospodarskiego, w rękach prywatnej własności znajduje się okrągło jeden milion ha lasów, że na obszarze tym produkuje się rocznie około 1,800.000 m³ drewna użytkowego i 1,200.000 drewna opałowego, łącznie wartości 122 miljardów Mk, więc większej jak 100.000 wagonów pszenicy. Olbrzymia ta produkcja nie jest jednak taka jaka być może i powinna, dlatego należy dążyć do podniesienia jej i udoskonalenia. Wymaga ona ochrony przed różnorodnemi niebezpieczeństwami i ciężarami, jak grożące jej upaństwowienie lasów, nadmierne daniny itp. Z tych powodów i dla tych celów winni właściciele lasów zorganizować się w »Kołach Właścicieli Lasów«, dla których statut wzorowy został już opracowany przez Komitet Towarzystwa Gospodarskiego i jego Sekcję lasową i w ten sposób stanąć w szeregu powstałych już w innych dzielnicach Polski organizacyj analogicznych.

Szczegółowy referat, na temat potrzeby zrzeszania się właścicieli lasów, wygłosił fachowy referent Sekcji lasowej Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego Jan Szczygielski. Podniósł w nim, iż istniejące na terenie Małopolski Wschodniej, lub obejmujące ją swoją działalnością stowarzyszenia: »Małopolskie Towarzystwo leśne«, »Towarzystwo Drzewne«, »Syndykat Interesentów Drzewnych we Lwowie«, »Małopolski Syndykat Drzewny w Krakowie«, »Rada Naczelna Związków Drzewnych w Polsce« w Warszawie, obejmując i godząc w swem łonie niektóre wspólne cele i interesa przemysłu i handlu drzewnego, tudzież własności lesnej, nie obejmują jednak i nie reprezentują całokształtu interesów tej ostatniej. »Związek Ziemian« i »Towarzystwo Gospodarskie« w których, z natury rzeczy, inne gałęzie gospodarstwa wiejskiego nad leśnictwem dominują, nie występują na zewnątrz i nie działają jako reprezentacja i zastępstwo tak wielkiej, i w istocie rzeczy wyodrębnionej gałęzi gospodarstwa społecznego, jaką jest leśnictwo i łączący się z niem przemysł i handel drzewny. Taka jednak reprezentacja i skupienie prywatnej własności lesnej są niezbędne, bo luzem idący właściciel lasu nie osiągnie celów ani w dziedzinie państwowej polityki lasowej drzewnej handlowej, cłowej i taryfowej, ani na leżącem odłogiem rozległem polu gospodarstwa lasowego.

Dlatego winni właściciele lasów we Wschodniej Małopolsce pójść śladem właścicieli z byłej Kongresówki i z Poznańskiego, zorganizowanych w »Zrzeszeniu Właścicieli Lasów« w Warszawie i w »Wielkopolskiem Zrzeszeniu Właścicieli Lasów« w Poznaniu, i stworzyć »Koła Właścicieli Lasów« na podstawie statutu w tym celu przez Towarzystwo Gospodarskie ułożonego.

W dyskusji, w której wielu z obecnych zabierało głos, uznano konieczną potrzebę proponowanego stworzenia »Kół Właścicieli lasów«, poczem przystąpiono do ustanowienia delegatów, którzy zajmą się założeniem tych »Kół« dla poszczególnych powiatów względnie ich grup.

Delegatami ustanowieni zostali na następujące powiaty pp.: Bóbrka, Stanisław Kowalski; Brody, Konrad Łuszczewski, Adolf Próchnicki; Czortków, Adam Wysocki; Horodenka, Franciszek Jaegermann; Husiatyn, Choiński-Dzieduszycki; Drohobycz, Stryj, Skole, Żydaczów, Juljan hr. Bielski, Juljan hr. Brunicki, Kazimierz ks. Czartoryski; Gródek Jagielloński, Wojciech hr. Gołuchowski; Kołomyja, Śniatyn, Peczeniżyn, Kosów, Horodyski; Jaworów, Leon hr.

Szeptycki; Lisko, August hr. Krasicki; Mościska, Przemyśl, Leon ks. Sapieha; Przemyślany, Wybrańowski; Rudki, Karol Dudik, Tarnopol, Skałat, Trembowla, Zbaraż. Jaruzelski; Zaleszczyki, Franciszek Heydel, Wartanowicz; Zborów, Złoczów, Stanisław Kostheim; Sokal, Jan Madeyski; Włodzimierz hr. Dzieduszycki; Żółkiew, br. Horoch; Tłumacz, Włodzimierz Jełowicki. *sz.*

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

Jubileusz Dra Wagnera. Dnia 7 marca b. r. osiągnął 80 rok życia znany chemik i badacz na polu uprawy roli prof. Dr Paweł Wagner.

Na jego cześć zainicjowali jego liczni przyjaciele i uczniowie w dniu 7 marca wielką uroczystość.

Prof. Dr Wagner objął przed 50 laty kierownictwo właśnie wtedy założonej stacji doświadczalnej w Darmstacie, i temu zakładowi wielkiej przysporzył sławy przez swe badania na polu nauki o zastosowaniu nawozu i nawożeniu.

Szczególne zasługi w dziedzinie nawożenia położył Wagner przez to, że rozszerzył i ustalił zasady zastosowywania nawozów sztucznych, a to na podstawie wyników i badań, przeprowadzonych metodą wazonową, którą on opracował i wprowadził.

Prof. Dr Wagner był również pierwszym, który poznał i ocenił skuteczne działanie nawozowe żużli Tomasa. Niezadowalniając się tym, dla rolnictwa tak ważnym, faktem, ulepszał ustawicznie metodę doświadczalnego nawożenia, aż po długoletniej żmudnej pracy uczynił eksperymentalne doświadczenie pożytecznym środkiem pomocniczym ścisłych badań nawozowych

Zapomocą łatwo zrozumiałych pism i przystępnych iście po mistrzowsku wygłoszonych wykładów, potrafił prof. Dr Wagner wzbudzić zainteresowanie i zapoznać szerokie sfery rolników z wynikami swoich badań, przeprowadzoych w laboratorjum w cieplarni i na polu. Ucząc ich w ten sposób i przekonując o korzyściach racjonalnego stosowania nawozów sztucznych, przyczynił się niezmiernie do rozwoju gospodarstwa rolnego.

Ośrodki na szkoły rolnicze. W majątkach, przejętych na osadnictwo wojskowe ośrodki, zarezerwowane na cele szkolnictwa rolniczego, a niezużytkowane ze swem przeznaczeniem, stanowią nieraz przedmiot, na którym powracający dawni właściciele poszukują swych przedawnionych uprawnień.

Obecnie zostało ustalone, iż ośrodek, nadający się na założenie szkoły rolniczej, ma być zgłoszony we wniosku referenta rolnego na posiedzenie powiatowego komitetu nadawczego, przyjęty zaś do wiadomości wniosek przesłany zostaje niezwłocznie, za pośrednictwem urzędu wojewódzkiego, na zatwierdzenie Ministra rolnictwa i dóbr państwowych.

Ośrodki, zgłoszone na szkołę rolniczą, pod żadnym pozorem nie mogą być użyte przez powiatowy komitet nadawczy na cele rekompensaty praw do otrzymania ziemi, powracającym po 1 kwietnia 1921 dawnych właścicieli.

Decyzję swoją Minister Rolnictwa komunikuje P. K. N., który niezwłocznie, wyznaczone pod szkoły grunta, przekazuje w administrację starostwu.

Na potrzeby założenia szkoły rolniczej P. K. N. mają polecone przeznaczać na terenie swej działalności nie więcej, niż 2 ośrodki 60 morgowe na szkołę męską i 30-morgowe na szkołę żeńską rolniczą.

Zeszłoroczne zbiory ziemniaków i buraków cukrowych w Polsce. Według Miesięcznika Gł. Urzędu statystycznego (Tom V, zeszyt 11). zebrano w r. 1922 33,495.400 tonn ziemniaków i 2,671,400 tonn buraków cukrowych (w r. 1921 bez byłej Litwy środkowej 16,799.600 tonn ziemniaków i 1,128.800 ton buraków cukrowych.

Udział wschodniomałopolskich województw wygląda następująco:

Województwo	Ziemniaki	Buraki cukrowe
Lwowskie	2,232.400 t.	53.900 t.
Tarnopolskie	1,543.500 t.	—
Stanisławowskie	1,077.000 t.	—

K.

Nasza produkcja soli. W pierwszym półroczu 1922 wydobyto 109.516 tonn soli kamiennej i 1,988.025 hl solanki naturalnej i sztucznej.

Produkcja soli handlowej dała 97 394 tonn soli jadalnej i 7.236 tonn soli przemysłowej, bydlęcej i t. p., razem 104.630 tonn.

W porównaniu z wynikami przedwojennej eksploatacji soli na ziemiach polskich, oznacza to wzrost produkcji prawie o 100%. *K.*

Kursa torfiarstwa. Centralne Towarzystwo rolnicze w Warszawie (sekcja torfowa wydziału doświadczalnego naukowego), mając na względzie podniesienie u nas poziomu dotychczasowego wykorzystania terenów torfowych, zajmujących znaczne przestrzenie w kraju, szczególnie w województwach wschodnich, dla celów rolniczych i przemysłowych, organizuje w kwietniu b. r. w Warszawie kursa torfiarstwa. Kursa rozpoczynają się dnia 9 kwietnia i trwać będą 4 dni z 5-godzinnym porządkiem wykładowym. Po ukończeniu kursów odbędą się wycieczki do kopalń torfowych.

Tematem wykładów będą następujące przedmioty: wskazówki do robienia pomiarów, chemiczne i fizyczne własności torfowisk, powstawanie i roślinność torfowisk, odwodnienie torfowisk, obsługa maszyn torfiarskich, wyzyskanie torfowisk dla celów przemysłowych, zużytkowanie torfu jako opału i zużytkowanie torfowisk dla celów rolniczych.

Wykładać będą pp.: prof. Biedrzycki, Giedroyć, inż. Łubkowski, Nagiel, dr Rożański, inż. Skotnicki i inż. Turczynowicz.

Dla umożliwienia słuchaczom pobytu w Warszawie, będzie zarezerwowane na ten cel 20 miejsc w gospodzie C. T. R., w gmachu C. T. R., przy ul. Kopernika nr 30. Opłata za wykłady wynosi cenę 1 korca żyta. Zapisy na kursa będą przyjmowane do dnia 1 kwietnia.

Wystawa i przetarg bydła w Poznaniu. D. 8 b. m. odbyła się w Poznaniu wystawa bydła rozpłodowego, połączona z przetargiem. Wystawiono 53 buhai i 17 krów, względnie jałowic, czarno-białej rasy nizinnej.

W porównaniu z zeszłorocznemi aukcjami, materjał wystawiony był znacznie lepszy: uwidoczniło się to w kierunku wybitnie mlecznym, względnie mleczno-mięsnym, a nie, jak dotąd było, w kierunku mięsnym.

Ceny przeciętne przedstawiały się dla poszczególnych klas, jak następuje:

Dla kl. I (buhaje $1^1/_2$-roczne) 1,555.000 mk (wystawiono tylko 1 buhaja).

Dla kl. II. (buhaje $1^1/_4$-rocz.) 6,910 000 mk.

Dla kl. III (buhaje roczne) 8,800.000 mk.

Dla wszystkich buhai 8,161.000 mk.

Najwyższe sumy osiągnęli następujący hodowcy: pp. Tomaszewski z Gąsaw, Sondermann z Przyborówka, Czapski z Obry, Dr Busse z Tupadł, Muszyński z Zalesia pod Bukiem, Dietsch z Chrustowa, hr. Mielżyński z Pawłowic i Furchheim z Przyborowa.

Clou wystawy stanowiła stawka buhajków, wystawiona przez p. Tomaszewskiego z Gąsaw. Szczególnie wyróżniły się buhaje nra katalogu 34 i 36, pierwszy po buhaju Balte nr 1632, drugi po jego bracie Warchole nr 2181. Załączona rycina przedstawia buhaja Warchoła w wieku 1 roku. Zaznaczyć należy, że Balte i Warchoł są wnukami po najlepszym dotąd, do Wielkopolski sprowadzonym buhaju, Noblu nr 911, który się wywodzi przez Elso II 34 i Elso 2011 z Matadora nr 589, praojca bydła wschodniofryzyjskiego. Dowodem najlepszym, jak dobrze dziedziczył się Nobel, jest fakt, że przeszło 70 jego synów, względnie wnuków, zostało zalicencjonowanych i zapisanych w księgach rodowodowych (bliższe dane, dotyczące Nobla nr. 911, znajdzie czytelnik w książce podpisanego p. t. »Rozwój i stan obecny bydła czarno-graniastego rasy nizinnej w Wielkopolsce«, z uwzględnieniem najważniejszych prądów krwi. Poznań 1921). Nic też dziwnego, że buhaje te, mając w żyłach swych wiele krwi tak wybitnych przedstawicieli bydła mlecznego wschodniofryzyjskiego, odzwierciedliły się najzupełniej w swej konfiguracji jako buhaje nadzwyczaj szlachetne, o wybitnym typie mlecznym, i uzyskały największe uznanie ze strony hodowców. Pierwszy nr kat. 34 przyniósł też najwyższą cenę, bo 18,100.000 mk; kupił go ks. Czartoryski z St. Sielca. Drugi buhaj, nr kat. 36 — podług mego zdania — również bez skazy co do budowy, o wybitnych cechach mleczności, przyniósłby może jeszcze więcej, o ile umaszczenie jego byłoby więcej prawidłowe.

Okazale również wystąpiła obora w Przyborowku p. Sondermanna. Wystawione buhajki były po wielkiej części produktem *inbreedingu* na Nobla 911, względnie Barnima, nr 1691, których krew odgrywa wybitną rolę w hodowli wielkopolskiej. Barnim 1691 jest produktem samochowu na b. dobrego buhaja Blüchera 7345 i Landherra 3704, którzy się wywodzą również z Matadora. Załączona rycina przedstawia Barnima 1691 w wieku około 3 lat. Nic też dziwnego, że hodowca osiągnął również bardzo wysokie ceny, nprz. nr kat. 21, którego kupił p. hr. Żółtowski z W. Strzelec za 14,500.000 mk, nr kat. 22, który przyniósł 12,000.000 i zakupiony został przez p. Fenzycha z Przybrody.

Pomimo, że buhajki p. Czapskiego osiągnęły również wysokie ceny, jednakże materjał przedstawił się mniej korzystnie, gdyż były po prostu za tłuste, za bardzo pędzone.

Nieźle również przedstawiała się stawka buhai, wystawionych przez p. Dietscha z Chrustowa. Materjał był dość ładnie wyrównany. Buhajki te pochodziły po Barnimsohnie, wnuku wyżej wspomnianego Bluchera 7345, którego krew obecnie najwięcej jest ceniona w Fryzji Wchodniej. Bardzo dobrego buhajka nr kat. 45 kupił p. Kalkstein z Nochowa za 10,000.000 mk.

Znana już za czasów niemieckich obora zarodowa w Zalesiu pod Bukiem, własność p. Muszyńskiego, wystąpiła również okazale. Oborę tę zaliczyć możemy z całą pewnością do jednej z najdroższej, a przytem najmleczniejszej w Wielkopolsce. Krowy w tej oborze są przeważnie pochodzenia wschodniofryzyjskiego. Rozporządzając dość znaczną przestrzenią łąk i pastwisk (35%), hodowca prawie całe lato dzień i nocą trzyma bydło na pastwisku, gdzie nabiera ono zahartowania, a co za tem idzie, zdrowia. Nic też dziwnego, że wszelki materjał, pochodzący z Zalesia, odznacza się przy swej szlachetności przedewszystkiem zdrowotnością, a przytem wybitną mlecznością. Buhajki, wystawione w wieku około jednego roku, pomimo bardzo wielu dodatnich cech nie bardzo wyróżniły się na wystawie, gdyż były troszkę chudo utrzymywane (nasi hodowcy ciągle jeszcze są przyzwyczajeni do dawniejszego kierunku, więcej mięsnego). Jednakże dobry znawca napewno dopatrzeć się w nich musiał dodatnich cech, czego dowodem jest, że osiągnęły one bardzo poważne sumy, bo 10,000.000 mk nr kat. 15, którego kupił p. Dąbrowski z Jeziorek; 9,000.000 mk, nr kat. 14, którego nabył p. Taczanowski z Taczanowa. Buhajki te rokują wielką przyszłość, są pochodzenia wschodniofryzyjskiego, po Neronie nr 1670, wnuku wyżej wspomnianego Nobla 911.

Dobrze również reprezentowana była obora w Pawłowicach, właściciela hr. Mieżyńskiego. Wystąpiła ona pierwszy raz, na tem więc większą zasługuje uwagę. Buhaj nr kat. 83, wschodniofryzyjskiego pochodzenia, po Kornelu 1050, przedstawiał sobą typ buhaja mlecznego. Kupił go hodowca p. Rübenbauer z Kaliszan za 10,500.000 mk.

Żałować należy, że prawie nikogo nie było z innych dzielnic Polski. Przekonaliby się wreszcie hodowcy z Królestwa i Małopolski, że rzeczywiście zmieniliśmy w Wielkopolsce kierunek i idziemy teraz w kierunku mlecznym. *Dr T. Konopiński.*

Widoki importu maszyn rolniczych na Ukrainie. Poselstwo Polskie w Charkowie publikuje kontyngent maszyn rolniczych, dopuszczonych do importu na Ukrainę w r. 1923.

Czołowe miejsce zajmują pługi sackowskie (40.000 sztuk), dalej kosiarki (1000 sztuk), siewniki do kukurydzy (400 sztuk), grabiarki konne (1000 sztuk), żniwiarki (1000 sztuk), wiązałki (100 sztuk), parowe młocarnie (50 sztuk), silniki naftowe (200 sztuk), kosy typu austrjackiego (100.000 sztuk) i t. d.

Inne narzędzia grają podrzędną rolę w planie importu. *K.*

Wszechrosyjska wystawa rolnicza. W sierpniu i wrześniu 1923 r. ma być otwarta w Moskwie wszechrosyjska wystawa rolnicza. W czasie wystawy ma się odbyć szereg zjazdów i obrad w kwestjach gospodarstwa rolnego. Szczególne znaczenie będzie miał dział międzynarodowy. Na wystawę mają być zaproszone wszystkie państwa, mające w Rosji swe przedstawicielstwa; każde państwo ma mieć swój pawilon. Komitet wystawy uważa za pożądane utworzenie specjalnego działu eksponatów zagranicznych i w tym celu do udziału w wystawie będą zaproszone te państwa, które zapoczątkowały polityczne i ekonomiczne stosunki z Rosją, a dla państw, które nie wszczęły w tym kierunku dotąd żadnych kroków, mają być udzielone specjalne pozwolenia. Budżet wystawy określono w sumie 4 miljonów rubli złotych i na 1 miljon rubli złotych budulcu. Dochód z wystawy przewidywany jest w sumie 3 i pół miljona rubli złotych.



Ryc. 1 Buhaj Warchoł 2181, właśc. p. Tomaszewski z Gąsaw. (Do art. »Wystawa i przetarg bydła w Poznaniu«).

Widoki importu rolniczego z Grecji i Włoch. Handel włoski i grecki objawia zainteresowanie dla polskiej produkcji mączki ziemniaczanej, glukozy, syropu ziemniaczanego, spirytusu, materjału drzewnego.

Zgłoszenia przyjmują Izby handlowe grecka i włoska, czynne w Gałaczu (Rumunja). *K.*

Wycieczka rolnicza do Włoch. Delegat do Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w Rzymie i Konsul Generalny p. Janiszowski, zwrócił się w liście do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z propozycją zorganizowania, na wzór amerykańskiej wycieczki rolniczej do Włoch, wycieczkę polskich rolników. Prezes Instytutu senator Pantano obiecał w tej sprawie szczere poparcie, a Instytut opiekę i pomoc, nie wykluczając, że i Rząd włoski zgodzi się prawdopodobnie na znaczną zniżkę taryf kolejowych.

Wycieczka ma mieć miejsce w przeciągu miesiąca, t. j. od 15 lipca do 15 sierpnia 1923 r., a że w tym czasie martwego sezonu życie w hotelach jest względnie tańsze, p. Janiszowski przypuszcza, że podobna wycieczka nie byłaby zbyt kosztowna, a uważając ją za nader pożądaną i celową, prosi o odpowiednie wskazówki, by móc zbadać bliżej zapatrywania Rządu włoskiego w tej sprawie i sporządzić odnośny kosztorys.

Program wycieczki obejmuje zwiedzenie miast Genui, Turynu, Medjolanu, Monzy, Cremony, Wenecji, Ravenny, Florencji, Sienny, Rzymu i innych, zwiedzenie instytucyj rolniczych, winnic stacyj doświadczalnych, fabryk, szkół ogrodniczych, zapoznanie się z zakładami hydraulicznemi, systemami kanalizacji, organizacjami Związków Włoskich Konsorcjów Rolniczych i t. d.

Rolnicy, chcący wziąć udział w wycieczce, zgłaszać się mogą bezpośrednio do Związku Polskich Organizacyj Rolniczych, Warszawa, ul. Kopernika 30.

Sprostowanie. W artykule »W sprawie kredytów nasiennych« zaszły omyłki drukarskie, które niniejszym prostujemy:

1) Ustęp 16, zamiast »produkcji nasienia« »produkcji nasiennej«.

2) Ustęp 26, wiersz 3, zamiast »specjalnie odnoszący się do« »specjalnie odnośnie do«.

3) Ustęp 12, wiersz 10, zamiast

»a przez to opłaca się sowicie wyłożony kapitał i uzyskuje droższą cenę za nasiona szlachetne«,

»a przez to opłaca się sowicie wyłożony kapitał i droższa cena za nasiona szlachetne«.

4) Ustęp 48, wiersz 14, zamiast »nasienia niemieckiego« »nasienia szlachetnego«.

A. Żmidziński.

Poradnik gospodarczy.

Pytanie 61. Czy siarczan amonowy dawać na pole przed siewem buraków, czy też jako nawóz pogłówny, jednorazowo, czy też rozdzielić dawki na dwa czy trzy razy. *J. W.*

Pytanie 62. Czy na oziminy można rozsiać z wiosną sól potasową? W jakiej ilości na mórg i czy to wogóle da jakie rezultaty? *J. W.*

Pytanie 63. Jak zasiać mak w burakach? Ile maku na 10 kg buraków? *J. W.*

Pytanie 64. Mam źrebięta, które ukończyły obecnie 3 lata. Są one po ogierach pół krwi angielskiej i po zwyczajnych klaczach fornalskich. Przedstawiają niezły materjał na konie robocze. Chciałbym je teraz zaprządz i zacząć nimi wykonywać lekkie roboty w roli, tak, żeby każdy koń pracował pół dnia, a pół spoczywał. Czy im to nie może zaszkodzić? *Z. W.*

Pytanie 65. Źrebięta w pierwszym roku, zimą, karmię następująco: 2 kg owsa gniecionego, 6 kg marchwi i 2 kg siana. Siana więcej dawać nie mogę, gdyż posiadam mały zapas. Czy jest to wystarczające żywienie źrebiąt, po klaczach fornalskich?

Owies gnieciony daję dlatego, iż zauważyłem, że zadawanego w całości nie trawiły dobrze.

Czy źrebiętom lepiej jest dawać owies gnieciony, czy też w naturalnym stanie? *Z. W.*

Pytanie 66. Gdzie możnaby nabyć „Yohimbinę“ o której własności pisze „Rolnik“ na stronie 112. Mam klacz ładnej budowy, nie starą, ale nie można jej zaźrebić. *J. G.*

Odpowiedź na pytanie 15. Gdzie można nabyć turbiny wodne o sile 1—2 H. P.

W celu konkretnej odpowiedzi wprost, upraszamy koniecznie podać użytkowy spadek wody w metrach, a to do oznaczenia typu turbiny (Francis, Pelton lub kaplan). Dla kontroli dobrze by było podać całkowitą, najmniejszą (w porze letniej) ilość wody, przepływającej w metrach kubicznych na sekundę. *M. P.*

II. Odpowiedź na pytanie 51 w sprawie eksploatacji torfu.

Wstępne badanie i obliczenie kosztów i rentowności eksploatacji torfów na opał, przeprowadzają Małopolskie Zakłady Meljoracyjne i Techniczne Spółka z ogr. odp. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 21

O bliższe informacje w tej sprawie należy zwrócić się ustnie lub pisemnie do dyrekcji tej instytucji, *R.*

Odpowiedź na pytanie 20 i 66 w sprawie „Yohimbiny“.

Yohimbinę nabyć można w każdej aptece. Jeśli w danej miejscowości brak, można ją dostać w dowolnej ilości w aptece Dra Zawałkiewicza w Kamionce strumiłowej.

Yohimbina jest to proszek. W medycynie ludzkiej używana bywa także w połączeniu z innemi środkami chemicznemi w formie pastylek pod rozmaitemi nazwami fabrycznemi jak Yohimoctol, Johimbi Spiegel i wiele innych.

W medycynie weterynaryjnej używają roztworów Yohimbiny, nieco zanieczyszczonej (50%) jednak bez połączeń, także wyrobu Spiegla, albo podskórnie, co przeprowadzi każdy lekarz weterynaryjny, albo przez gębę w dawce 0.1 dla koni i bydła, najlepiej w poidle, dla psów znacznie mniej. Dawkę można powtórzyć. Gram kosztuje obecnie około 17.000 Mk czyli jedna dawka 1700 Mk. Yohimbina-alkaloir z kory drzewa Yohimbebe z Kamerunu, działa pobudzająco na popęd płciowy, wywołując przekrwienie błon śluzowych i wzmożoną sekrecję gruczołów płciowych.

Zaznaczyć muszę, że jest bardzo wiele przyczyn braku popędu płciowego u zwierząt, a Yohimbina mogłaby mieć zastosowanie u zwierząt jałowych, po wykluczeniu zasadniczych powodów chorobowych. *Dr M.*

Odpowiedź na pytanie 25 w sprawie krycia dachów. Jak wiadomo, dachy słomiane mają dużo zalet (łatwość wykonania, zachowanie równomierności temperatury latem i zimą, długotrwałość itd.). wady zaś tylko dwie: łatwą zapalność i łatwy dostęp dla wszelkiego rodzaju stworzeń. Impregnowanie słomy gliną usuwa te ujemne strony dachów słomianych, nie niwecząc ich dodatnich stron.

Impregnowanie słomy odbywa się w sposób następujący: słomę z pod cepa wiąże się w małe snopki i układa się w dole, w którym jest rozrobiona dość gęsta (o konsystencji gęstej śmietany) tłusta glina. Po ułożeniu warstwy snopków polewa się ją z wierzchu jeszcze gliną, nakłada się na niej drugą warstwę, polewa trzecią i t. d. W tej glinie słoma winna leżeć 12 godzin, nie dłużej, bo za bardzo rozmięknie. Po wyjęciu snopków, układa się je w stertę i okrywa od słońca i od deszczu deskami lub słomą. Po upływie 10 do 12 godzin t. j. odcieknięciu zbytniej gliny można przystąpić do krycia dachu.

Wykonanie krycia odbywa się w podobny sposób jak zwykłą słomą; zaczyna się od dołu, snopki przymocowuje się do łat, których odległość jedna od drugiej wynosi około 20 cm; przekrój łat 8 do 10 cm × 2.5 do 4 cm. Po pokryciu dach się wyrównywa, uklepując silnie wypukłości, podkładając wiechcie słomy, przepojonej gliną pod wklęsłości. Po wygładzeniu czesze się strzechę żelaznemi grabiami, ułatwiając tym sposobem późniejszy spływ wody. Po wyczesaniu zalewa się jeszcze strzechę roztworem gliny z dodatkiem (w ilości 10%) wapna, poczem się jeszcze wygładza drewnianą łopatką. Kryć najlepiej późną wiosną, przykrywając podczas upałów świeżo pokryty dach targaną słomą.

Wobec znacznie większego ciężaru, w porównaniu ze strzechami nieimpregnowanemi, krokwie dachu powinny być ustawione bliżej, t. j. nie w odległości, 1.3 - 1.45 m lecz 1.0 do 1.2 m. *S. T.*

Odpowiedź na pytanie 50. W sprawie pastwiska dla świń. Kto chce mieć dla świń na lato pastwisko zdrowe, nie może sadzić w tym celu bulw (topinambur), byłoby to bowiem to samo, gdyby na łan, zasadzony ziemniakami, wygonić na pastwisko świnie w czerwcu. Zasadzone bulwy dopiero w jesieni przed mrozami można wykopać i zadawać trzodzie jako karmę. Jeżeli koniczyna jest za drogim pastwiskiem dla świń, to należy trzymać je w stajni i dawać koniczynę skoszoną. *L. S.*

To i owo.

Zabobony w leczeniu zwierząt. Na ten temat podaje p. B. Janiszewski w „Przeglądzie Hrubieszowskim“ co następuje:

Jednym z najbardziej popularnych zabobonnych zabiegów leczniczych jest tak zwane ździeranie paskudnika. Pod nazwą „paskudnika“ lud wiejski rozumie t. zw. trzecią powiekę, czyli fałdę zasuwalną, która znajduje się w wewnętrznym kącie oka u zwierząt i służy do oczyszczania oka z kurzu i drobnych ciał obcych, jakie do oka dostaną się. Obecność tej fałdy zasuwalnej jest rzeczą zupełnie normalną, jeżeli czasem występuje wyraźniej, to skutkiem opuchnięcia, spowodowanego zapaleniem, co jednak w żadnym razie nie pozwala na jej wydzieranie lub wycinanie, gdyż w ten sposób kaleczy się niebezpiecznie oko i sprawia się zwierzęciu okropne męczarnie.

„Kłucie myszy“ jest to przekłuwanie gruczołów podusznych u koni, co ma leczyć kolkę! Jest to zabobon niesłychanie głupi, boć przecież kolka jest to choroba żołądka i kiszek, a nie gruczołów podusznych, i kłuciem tym koniowi nie pomoże się, a sprawia się wielki ból.

„Sprawianie koni“ polega na kłuciu ostrem narzędziem podniebienia dla usunięcia obrzęknięcia i poprawienia koniowi apetytu! Jest to zabobon bardzo niebezpieczny, gdyż można przebić większe naczynia krwionośne i spowodować niebezpieczny krwotok; koń z pokaleczonem podniebieniem jeść wcale nie może, a gdy nastąpi zagojenie, to wygłodzony, zabiera się chętniej do jadła, stąd przesąd o skuteczności tego »sprawiania“, które powinno być zaniechane!

„Drapanie nozdrzy« gwoździem, patykiem, lub paznokciami przedsiębrane bywa jako środek leczniczy przy kolce u koni lub wzdęciu u bydła. Naturalnie operacja ta nie tylko wspomnianych chorób nie leczy, a przeciwnie sama sprowadzić może rany i ropienie w nozdrzach, powodujące sapanie i utrudniony oddech.

„Wyrzynanie gruczołów podszczękowych“, stosowane przez znachorów wiejskich, w celu wyleczenia zołzów lub nosacizny, jest bardzo niebezpieczne i szkodliwe, a zupełnie bezcelowe, gdyż ani zołzy, ani nosacizna nie są chorobą gruczołów, a opuchnięcie ich przy tych chorobach, jest tylko jednym z objawów choroby.

„Naprawianie nóg“, stosowane do wyleczenia kulawizny, polega na gwałtownem prostowaniu chorej nogi, na przywiązywaniu jej postronkiem do kawałka deski lub na zmuszaniu zwierzęcia do skakania na chorej nodze.

Tego rodzaju operacje zwykle tylko powiększają kulawiznę i szkodzą koniowi.

„Puszczanie krwi« przy każdej chorobie jest stanowczo szkodliwe i powinno być zaniechane.

Istnieje bardzo mało chorób zwierzęcych, przy których w samym początku skutkuje puszczenie krwi, to też operacja ta dziś nie znajduje zastosowania, przy prawidłowem leczeniu zwierząt, a pozostała tylko w ciasnych głowach wiejskich znachorów.

Ten krótki opis przesądów w leczeniu zwierząt wystarczy, aby raz na zawsze odstręczyć od znachorów tych rolników, którzy dotąd udawali się do nich po poradę.

Waga 1 m³ w kg rozmaitych materjałów.

	Kilogramów
Siana drobnego	53
Siana czciniastego	50
Potrawu	56
Słomy ozimej	90—101
Słomy jarej	74—81
Sieczki	25·55
Słomy z roślin groszkowych	50
Nowozu silnie rozłożonego	1210
Nawozu świeżego z gnojownika	720
Drzewa bukowego, grabowego, dębowego, wiązowego, wysuszonego na powietrzu	650—700
Drzewa sosnowego, świerkowego, brzozowego, osikowego, modrzewiowego	450—600
Plew	204—233
Piasku suchego drobnego	1520
Piasku mokrego drobnego	1925
Torfu wysuszonego na powietrzu	250—350
Torfu mokrego	400—450
Ziemi suchej	1340
Ziemi mokrej	1820
Żwiru	1700
Cegły palonej	1230
Cementu luźnego	1200
Wapna palonego	2300—3180

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Ceny orjentacyjne nawozów sztucznych w tysiącach mk za 100 kg, podane przez Bank rolniczy S. A. we Lwowie:

Tomasyna 14—15%	od	80.000	do	—·—
Superfosfat minnr. 16%	od	70.000	do	80.000
„ kost 18—20%	od	95 000	do	10 0000
Siarczan amonowy 21%	od	360 000	do	400.000
Wapno azotowe	od	210 000	do	155 000
Saletra chilijska	od	260 000	do	300 000
Sól niemiecka 40%	od	60 000	do	65.000
Sól potasowa kalus. 25%	od	50.000	do	—·—

Kainit 10 tonn wagon 2,000.000 Mk

Notowania giełd zbożowych.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek pol.

LWÓW (ceny za 100 kg. bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

23 marca: owies 137—140, słoma 20—25 (31 okołowa franco Lwów), siano słodkie małop. pras. 30—35 (40 franco Lwów).

28 marca: Pszenica —·— do —·—, żyto —·—, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień zwykły —·— do —·—, owies —.— do —·—, kukurudza —·— do —·—, groch —·— do —·—, fasola —·— do —·—.

KRAKÓW (ceny za 100 kg, bez akcyzy, loco Kraków).

23 marca: Żyto 105—106, owies 140—143. Tendencja zniżkowa, dowozy średnie.

WARSZAWA (ceny za 100 kg, *loco stacja załadowcza, **loco Warszawa).

22 marca: Żyto pozn.* 104—105, owies pozn.* 120, kongres.* 125, jęczmień pozn brow.* 97—100, łubin niebieski 167·5, makuchy lniane** 100, otręby żytnie* 54 (** 55).

Obrót ogólny 265 tonn.

POZNAŃ (ceny za 100 kg. loco Poznań, wagon.)

24 marca: Żyto 92—100, pszenica 180—190, jęczmień browar. 88 - 93, owies 111—116, otręby żytnie 44, pszenne 46, wyka 135—145, peluszka 130—150, ziemniaki gorzelniane 8—8·5, groch polny 110—130, jadalny Victorja 160—180, seradela 20—26, hreczka 110—120, łubin żółty i niebieski 90—130.

Dowozy zmniejszone, popyt silniejszy, usposobienie słabsze.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich, pod zarządem A. Wierzbickiego.